Nr 267. Kraków, Środa 20 Listopada 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nie frankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników w Sukiennicach, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., a za każdy następny po 6 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 19 listopada.

Nad wystąpieniem ośmiu katolickich posłów z klubu Hohenwarta, można szczerze ubolewać, ale niepodobna z tego powodu twierdzić, iż klub Hohenwarta uległ rozbiciu i że sam jego przywódca doznał porażki na ostatniem posiedzeniu parlamentu, jak to twierdzi z właściwą sobie perfidyą główny organ liberalnej lewicy. Ze *N. fr. Presse* niczego goręcej nie pragnie, jak rozbicia się tego klubu, w to wierzymy chętnie i w tem także leży wymowna wskazówka dla tych wszystkich, którzy zawsze dzielnie staczali walkę z jednostronnemi i niesympatycznemi tendencyami i dążeniami, jakie ten dziennik przedstawia i jakich broni, aby ze swej strony nie przykładali ani bezpośrednio, ani pośrednio ręki do jakiejkolwiek akcyi, któraby mogła obniżyć w jakikolwiek sposób znaczenie tego klubu i osłabić powagę, jaką słusznie cieszy się tak zasłużony i szanowany jego przywódca.

Mamy obowiązek i prawo w obecnej chwili to podnieść, bo z klubem Hohenwarta reprezentacya naszego kraju w parlamencie była zawsze połączona sympatycznym węzłem, szła z nim zgodnie i lojalnie, w jednym szeregu z nim staczała walki i odnosiła zwycięstwa. Jest to nasz sprzymierzeniec parlamentarny nietylko poważny i poważany, ale także pewny i bezpieczny, bo wypróbowany zarówno w dobrych, jak ciężkich chwilach, nie zgłaszający się z przyjaźnią tylko w jakichś dogodnych dla siebie kombinacyach i sytuacyach parlamentarnych, ale zawsze, bez względu na rozmaite koleje i zwroty, jakie się w parlamencie uwydatniały, tej przyjaźni wiernej umiał dochować rzetelnie i szczerze i tem zjednał sobie nasz szacunek i nasze uznanie. A i w tem także powód, dla którego nam zależeć musi, aby taki klub utrzymał się w pełnej sile i jedności, aby przywódca jego zachował zawsze swoje znaczące i wpływowe stanowisko, aby w klubie nie zapanował rozstrój, i aby przewodniczyły mu te same, co dotychczas, zasady i kierunki polityczne.

Stwierdzić możemy, że nie zaszło też obecnie nic takiego, coby zapowiadało jakąkolwiek zmianę zasadniczą w klubie, a tem mniej można mówić o rozbiciu się tego klubu. Secesya p. Di Paulego i kilku jego towarzyszy jest, bo nie da się zaprzeczyć, faktem przykrym, ale okoliczności i warunki, w jakich się ona odbyła, zdają się raczej dowodzić pewnej stanowczości i sprężystości, jaka w klubie zapanowała, niż jego rozstroju lub rozkładu. W klubach parlamentarnych musi panować solidarność i karność, jej osłabienie lub podkopanie jest właśnie najsmutniejszym objawem początku rozdarcia i rozkładu wewnętrznego. Taka solidarność i karność polega zaś na tem, że mniejszość ulegać musi bezwzględnie większości i na własną rękę politycznych kroków przedsięwziąć nie może. Taka solidarność i karność jest istotną siłą każdego klubu. Wewnątrz mogą się ścierać zapatrywania, mogą się toczyć walki, mogą się zaznaczać kierunki gorętsze i do walki pochopniejsze, ale na zewnątrz musi stać klub w zwartym szeregu jak jeden mąż, na zewnątrz nie może być różnicy zapatrywań i kierunków. Inaczej klub okazuje słabość, traci swój wpływ i swoją siłę.

Każdy klub, który chce zachować wpływ i siłę nie może pozwolić na podkopywanie solidarności i karności. I dlatego klub Hohenwarta odrazu musiał się zastrzedz przeciw postąpieniu p. Di Paulego i kilku jego towarzyszy, gdy ci bez pozwolenia klubu znaną interpelacyę Pattaia w sprawie Luegerowskiej podpisali i takowej w Izbie bronili. Gdy zaś następnie ci sami posłowie zażądali pozwolenia do wniesienia samoistnej interpelacyi w Izbie w sprawie rozwiązania rady gminnej wiedeńskiej, a klub przeważną większością pozwolenia tego nie udzielił, wówczas z tej uchwały wyciągnęli oni konsekwencye i z klubu wystąpili.

Niewątpliwie żałować trzeba, że do tego przyjść musiało i że klub stracił kilku ruchliwych, czynnych i dla sprawy katolickiej dobrze zasłużonych posłów. Ale tej secesyi klub w tych warunkach, w jakich ona nastąpiła, odwrócić nie mógł. Zapytać się jednak należy, czy ta secesya była rzeczywiście dla secesyonistów potrzebną i pożądaną? Gdy się występuje z klubu, z którym się było związanym wspólnością zasad i przekonań, to wystąpienie jest wówczas zupełnie usprawiedliwione, jeśli w klubie te zasady i przekonania się zmieniły, jeśli klub przyjął inny program zasadniczy, jeśli porzucił sztandar, około którego dotąd się skupiał i walczył. Każdy nieuprzedzony przyzna, że niepozwolenie na interpelacyę w sprawie rozwiązania wiedeńskiej rady gminnej nie było ani zmianą zasad klubu, ani porzuceniem jego sztandaru, zwłaszcza, że w akcie rozwiązania nie mógł klub słusznie dopatrzeć żadnego pogwałcenia praw konstytucyjnych, żadnego kroku nieprawnego. A więc powodu zasadniczego politycznego do secesyi nie było. A jeżeli kto bez takiego powodu z klubu występuje, natenczas chyba sądzić trzeba, że łączył go z nim węzeł niezbyt silny i trwały.

Możnaby jednak z drugiej strony powiedzieć, iż ci posłowie, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta, uczynili to dlatego, bo się przekonali, że pewne ich specyalne zasady i postulaty nie są w klubie dość wyraźnie zaznaczone i dość silnie bronione. Przy secesyi p. Di Paulego i tow. chodzić może o zasady religijne, katolickie. Bezsprzecznie są to zasady pierwszorzędnej wagi, niewzruszone, nieznoszące żadnych koncesyj i ustępstw, dotykające uczuć najgłębszych i najszlachetniejszych. Ale czy rzeczywiście w czemkolwiek w ostatnich czasach w klubie te zasady zostały naruszone lub obrażone. Twierdzimy, że nie. Wszak i w klubie Hohenwarta są duchowni i świeccy, którzy mają sumienie i uczucie religijne równie czułe, jak p. Di Pauli i tow., a jednak nie dostrzegli absolutnie żadnej obrazy tego uczucia. Wszak niezatwierdzenia burmistrza lub rozwiązania rady gminnej wiedeńskiej chyba sami secesyoniści na seryo nie będą uważali za kwestyę religijną i nie będą twierdzili, jakoby interpelacye, które oni wnosili lub popierali, miały jaki istotny związek z religią lub z zasadami katolickiemi.

I właśnie z tego powodu secesya ich jest krokiem ubolewania godnym i jest wielkim błędem politycznym, bo nie wskutek jakiejś zasadniczej różnicy zdań, ale wskutek kwestyi, śmiało rzec można, czysto osobistej, porzucili poważny klub, w którym mogli z całą gorącością swoich uczuć i z całą siłą przekonania, a niewątpliwie z większą skutecznością i lepszem powodzeniem bronić tych podniosłych zasad i tej szlachetnej sprawy, której dotąd wytrwale służyli, aniżeli w jakiejś nowej drobnej frakcyi, którą zamierzają utworzyć i dla której będą zmuszeni wchodzić czasem w sojusze niezawsze bezpieczne i niezawsze zaszczytne.

W czasach zupełnego pomięszania wyobrażeń i chaosu duchowego, w czasach, gdy rozbudzone namiętności destrukcyjne porywają społeczeństwo, gdy oddają im się na usługi ślepo i bez godności rozmaici ludzie i rozmaite żywioły, sądzimy, że powołaniem, zadaniem i obowiązkiem posłów konserwatywnych i katolickich, jest miarkować ten szalony bieg, nie uchylać czoła przed bożyszczami chwili, ale silnym umysłem i potężną wolą pracować nad zabezpieczeniem ładu społecznego, uczciwości i sumienia, nad przywróceniem równowagi wszystkich czynników społecznych, nad wzmocnieniem i przeobrażeniem podstaw społeczeństwa na zasadzie wiary, prawa i sprawiedliwości. Takim zadaniom poświęcić się można z prawdziwym pożytkiem, około nich skupić jedność celu i jednolitość działania i można osiągnąć znaczne pozytywne rezultaty w interesie sprawy katolickiej i dobra publicznego, zwłaszcza przy poparciu wielkiego i poważnego klubu, opartego na zasadach i tradycyi, a postępującego karnie i solidarnie. Mniejszość musi się poddać większości; to kardynalna podstawa życia parlamentarnego i klubu parlamentarnego. Tej podstawy nie chcieli uznać p. Di Pauli i towarzysze, jako mniejszość przegłosowana, pogniewali się, obrazili się i wystąpili z klubu. Nie chcieli się wcielić w klub, ale chcieli klub wcielić w siebie. Oto powód secesyi, a zarazem powód, dlaczego ta secesya w takich warunkach i z takich pobudek dokonana, nawet przez najżyczliwszych musi być osądzona jako zasadniczy błąd polityczny, jako objaw wielkiej nierozwagi i politycznej niedojrzałości secesyonistów.

Przegląd polityczny.

Zamiast „wszechnarodowego wiecu“ ruskiego we Lwowie, odbyła się tamże w piątek w „Domu Narodnym“ konferencya ruskich mężów zaufania stronnictwa Romańczuka, radykalnego i moskalofilskiego. Jak donoszą dzienniki ruskie, na 700 zaproszonych osób, przybyło około 600 księży, chłopów i świeckiej inteligencyi. Obrady trwały od godziny 3 popoł. do 7 wieczorem. Zagaił je przepadły kandydat sejmowy p. Nahirny, proponując na przewodniczącego X. Ozarkiewicza z Bolechowa, byłego posła do Rady państwa. X. Ozarkiewicz zaprosił na sekretarza posła Okuniewskiego, poczem udzielił głosu referentowi Oleśnickiemu ze Stryja, który odczytał następujące 3 rezolucye, będące osią konferencyi:

1. Poufne zgromadzenie Rusinów całej Galicyi protestuje przeciw sposobowi prowadzenia tegorocznych wyborów sejmowych z gmin wiejskich i uznaje te wybory z powodu licznych i mnogich nadużyć przy prawyborach, przy wyborach i wogóle podczas całej akcyi wyborczej, za nielegalnie przeprowadzone, a tem samem Sejm za nieważny.

2. Poufne zgromadzenie postanawia wysłać deputacyę do Monarchy z prośbą o rozwiązanie Sejmu i zarządzenie nowych wyborów.

3. Wykonanie tego dzieła, a mianowicie wybranie deputacyi, poleca temu samemu komitetowi który zajmował się sprawą niedoszłego wiecu.

Na uzasadnienie tych rezolucyj wygłosił następnie Dr Oleśnicki długą mowę, w której skonstatował, że polityka rządu względem Rusinów, mimo zmiany osób, stojących na jego czele, nie zmieniła się w niczem i że jedyną właściwą taktyką wszystkich stronnictw ruskich jest opozycya. Na tle jej powinna się dokonać organizacya, obejmująca wszystkie odcienia partyjne wśród galicyjskich Rusinów. Zwolenników polityki ugodowej profesora Barwińskiego nazwał Dr Oleśnicki ironicznie „janczarami.“

Następni dwaj mówcy pp. Dr Iskrzycki ze Sanoka i Dr Franko oświadczyli się przeciw wysyłaniu deputacyi. Dr. Iskrzycki wystąpił gwałtownie przeciw Polakom, jako przedstawicielom arystokratycznego pierwiastku, z którymi Rusini, jako przedstawiciele demokracyi, nie mogą mieć nic wspólnego. Zamiast wysłania deputacyi do Cesarza, zaproponował mówca utworzenie olbrzymiego związku pod nazwą „Ruś galicyjska,“ ale nim zdołał wyjaśnić, coby taki związek robił, zniecierpliwione audytoryum zakrzyczało go i zmusiło do zaprzestania. Dr Franko imieniem pewnej grupy radykałów oświadczył się przeciw deputacyi, w której praktyczne skutki nie wierzy, natomiast zwrócił się do obecnego na sali posła Romańczuka z prośbą, aby postarał się w Wiedniu o kreowanie trybunału dla rozpatrywania zażaleń wyborczych.

Świeży fakt budzi wspomnienie i stawia Francyę w pośrodku burzliwych dni i skandalów panamskich. Arton, słynny Arton, komiwojażer przekupstw parlamentarnych, wszędzie się pojawiający, nigdzie niewidzialny, zawsze poszukiwany, a zawsze tak bezskutecznie, że prawie już zapomniany — Arton aresztowany został w Londynie. Jest to jedna z najcharakterystyczniejszych figur Panamy. Ajent Reinacha i zaufany Korneliusa Herza ma być w posiadaniu wszystkich kwitów, jakie wystosowali deputowani i senatorowie za otrzymane od finansistów sumy pieniężne. W jego rękach znajdować się ma owa mityczna lista stu czterech przekupionych członków parlamentu; on posiadać ma juxty czeków, wypłacanych przez Reinacha i Herza „politykom.“ Zręczny i bezczelny, przez długie lata krążył po korytarzach Palais Bourbon, czynił zabiegi i zawiązywał targi, zaopatrzony w książkę czekową, jako pośrednik między finansowemi matactwami a parlamentarną przedajnością. Przed procesem panamskim zniknął bez śladu. Mimo interpelacyj, śledztwa i poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Prasa radykalna utarła opinię, że gabinety znają miejsce pobytu Artona, ale że każą nie chwytać go, lecz tylko pilnie strzedz. Opinię tę utwierdziły znane rewelacye ajenta policyjnego Dupasa, który ogłosił, że otrzymał polecenie śledzenia Artona, ale nie aresztowania. Dla dowiedzenia ministrowi, że miał w swojej władzy „niewidzialnego“ przywiózł Dupas z Wenecyi fotografię, przedstawiającą, jak razem z Artonem karmi gołębie na placu św. Marka.

Od ośmiu miesięcy mieszkał Arton na przedmieściu Londynu, w Elaphan, gdzie otworzył sklep. Mieszkał wraz z córką; w sąsiednim domu syn. W krótkim czasie policya angielska powzięła podejrzenie, mając na oku nieznanego człowieka, który często zmienia znaczne sumy francuskich banknotów na angielskie. Przybyli ajenci francuscy do Londynu i rozwinęła się żywa korespondencya między policyą londyńską a paryską. W piątek wysłał prefekt policyi Lepine szefa paryskiej straży policyjnej Oriona do Londynu. W sobotę o godzinie drugiej po południu odegrała się końcowa scena. Detektyw Sexton w towarzystwie ajentów francuskich i londyńskich wszedł do sklepu Artona, zapytując go o nazwisko. „Jestem Henry Newman“ — odpowiedział — gdyż pod tem nazwiskiem przebywał w Londynie. Sexton rzekł: „Pan nazywasz się Arton; jestem ajentem a obok mnie są ajenci paryscy, którzy pana znają. Aresztuję pana z powodu podstępnego bankructwa, z powodu wspólnictwa w wyłudzaniu pieniędzy oszustwem.“ Arton przyznał niezwłocznie: „Nazywam się rzeczywiście Arton. Proszę tylko nie robić sceny. Zajmijmy miejsca w cabie.“ Wszyscy zasiedli w dorożce, gdzie Sexton odczytał rozkaz aresztowania. Przed sądem policyi na Bowstreet załatwiono tylko kwestye formalne, odraczając sprawę do czwartku.

Sporne jest pytanie, czy Anglia zgodzi się na wydanie Artona rządowi francuskiemu. W układzie o wydawaniu przestępców nie jest przewidziana zbrodnia przekupstwa publicznych funkcyonaryuszów. Wiadomo jednak, że Arton skazany został swojego czasu *in contumaciam* na dwadzieścia lat przymusowych robót za oszustwa, popełnione przy założeniu i prowadzeniu Towarzystwa dynamitowego. Prawdopodobnie zatem Anglia nie odmówi wydania przestępcy, jako skazanego za pospolitą zbrodnię oszustwa. Jeśli zaś Arton stanie przed trybunałem w Paryżu, sprawa może zyskać szeroki rozgłos i być zarzewiem wybuchu nowych skandalów, tlących jeszcze pod popiołem zapomnienia lat kilku. Radykalne dzienniki, żądne zamięszania i chętnie brodzące w stajni augiaszowej, zapowiadają, że „teraz dopiero rozpocznie się oczyszczanie brudów.“ Tak woła *Intransigeant* Rocheforta. *Rappel* oświadcza, że nareszcie odkryci będą wszyscy winni. *Lanterne* kończy wywody emfatycznie: „Żyjemy teraz pod rządami gabinetu uczciwych ludzi“ i podnosi aresztowanie, jako sukces gabinetu Bourgeois.

Mowa posła Wojciecha Dzieduszyckiego,

wygłoszona w Izbie poselskiej podczas dyskusyi nad wnioskami o zwołaniu ankiety dla zaradzenia potrzebom rolnictwa.

Wysoka Izbo!

Imieniem Koła polskiego zabieram głos, aby nietylko oświadczyć się, że będziemy głosować za urządzeniem ankiety, lecz także rozwinąć poglądy Koła na sprawę najważniejszą i najżywotniejszą dla państwa i wszystkich jego mieszkańców. Co się tyczy ankiety, nie przywiązuję do niej zbyt wielkich nadziei. Nie! — gdybyśmy bezczynnie czekać mieli, aż ankieta się skończy, ciężko zgrzeszylibyśmy przeciwko rolnictwu i państwu. (Bardzo słusznie!). Albowiem sprawa podźwignienia rolnictwa wobec zagrażającego przesilenia jest, jak już powiedziałem, sprawą żywotną dla państwa. Powinien rząd, powinien parlament działać natychmiast, bo ankieta skończy się po długim dopiero czasie. Wartość, której ja dopatruję się w ankiecie, polega na tem, że ona zbierze i zestawi fakta. Odpowiedzi na teoretyczne pytania mogą być wielce pożyteczne w państwie, składa-

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(89)

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Mów o chrześcianach — rzekła Poppea z odcieniem niecierpliwości.

— Będzie, jak ty każesz, Izydo — odpowiedział Chilo. — Oto od młodości poświęciłem się filozofii i szukałem prawdy. Szukałem jej i u dawnych boskich mędrców, i w Akademii w Atenach, i w Serapeum aleksandryjskiem. Posłyszawszy o chrześcianach, sądziłem, że to jest jakaś nowa szkoła, w której będę mógł znaleźć kilka ziarn prawdy, i poznałem się z nimi na moje nieszczęście!! Pierwszym chrześcianinem, do którego mnie zły los zbliżył, był niejaki Glaukos, lekarz w Neapolu. Od niego to dowiedziałem się z czasem, że oni oddają cześć niejakiemu Chrestosowi, który im obiecał wytępić wszystkich ludzi i zniszczyć wszystkie miasta na ziemi, ich zaś zostawić, jeżeli mu pomogą w wytępieniu deukalionowych dzieci. Dlatego to, o panie, oni nienawidzą ludzi, dlatego zatruwają fontanny, dlatego na zebraniach swych miotają przekleństwa na Rzym i na wszystkie świątynie, w których cześć bywa oddawana naszym bogom. Chrestos był ukrzyżowan, ale obiecał im, że gdy Rzym będzie zniszczony ogniem, wówczas po raz drugi przyjdzie na świat i odda im panowanie nad ziemią...

— Teraz lud zrozumie, dlaczego Rzym został spalony — przerwał Tigellinus.

— Wielu już rozumie, panie — odpowiedział Chilon — albowiem chodzę po ogrodach, po polu Marsowem i nauczam. Lecz, jeśli mnie zechcecie wysłuchać do końca, zrozumiecie, jakie mam do zemsty powody. Glaukos-lekarz nie zdradzał się z początku przedemną, że ich nauka nakazuje nienawiść do ludzi. Owszem! mówił mi, że Chrestos jest dobrem bóstwem i że podstawą jego nauki jest miłość. Tkliwe moje serce nie mogło się oprzeć takim prawdom, więc pokochałem Glaukosa i zaufałem mu. Dzieliłem się z nim każdym kawałkiem chleba, każdym groszem, i czy wiesz, panie, jak mi się wypłacił? Oto w drodze z Neapolu do Rzymu pchnął mnie nożem, moją zaś żonę, moją piękną i młodą Berenikę zaprzedał handlarzom niewolników. Gdyby Sofokles znał moje dzieje... ale, co mówię! słucha mnie ktoś lepszy, niż Sofokles.

— Biedny człowiek! — rzekła Poppea.

— Kto ujrzał oblicze Afrodyty, nie jest biednym, pani, a ja widzę je w tej chwili. Lecz wówczas szukałem pociechy w filozofii. Przybywszy do Rzymu, starałem się trafić do starszych chrześciańskich, aby uzyskać sprawiedliwość na Glauku. Myślałem, że go zmuszą do oddania mi żony... Poznałem ich arcykapłana, poznałem drugiego, imieniem Paweł, który był tu uwięzion, ale potem został uwolniony, poznałem syna Zebedeusza, poznałem Lina, i Kleta, i wielu innych. Wiem, gdzie mieszkali przed pożarem, wiem, gdzie się schodzą, mogę wskazać jedno podziemie we wzgórzu Watykańskiem i jeden cmentarz za bramą Nomentańską, na którym odprawują swoje bezecne obrzędy. Widziałem tam Piotra Apostoła, widziałem Glauka, jak mordował dzieci, aby Apostoł miał czem skrapiać głowy obecnych, i widziałem Lygię, wychowankę Pomponii Graeciny, która chełpiła się, że nie mogąc przynieść krwi dziecięcej, przynosi jednak śmierć dziecka, albowiem urzekła małą augustę, córkę twoją, o Ozyrysie! i twoją, o Izydo!

— Słyszysz, cezarze! — rzekła Poppea.

— Być-że to może? — zawołał Nero.

— Mogłem odpuścić krzywdy własne — mówił dalej Chilo — lecz usłyszawszy o waszych, chciałem ją nożem pchnąć. Niestety, przeszkodził mi szlachetny Vinicius, który ją miłuje.

— Vinicius? wszakże ona od niego uciekła?

— Ona uciekła, ale on jej szukał, gdyż nie mógł bez niej żyć. Za nędzną zapłatę pomagałem mu jej szukać i ja to wskazałem mu dom, w którym mieszkała wśród chrześcian na Zatybrzu. Udaliśmy się tam razem, a z nami i twój zapaśnik Kroto, którego szlachetny Vinicius najął dla bezpieczeństwa. Lecz Ursus, niewolnik Lygii, zdusił Krotona. Człowiek to strasznej siły, o panie, który bykom skręca głowy tak łatwo, jakby inny skręcał makówki. Aulus i Pomponia miłowali go za to.

— Na Herkulesa — rzekł Nero. — Śmiertelnik, który zdusił Krotona, godzien jest mieć posąg na Forum. Ale mylisz się lub zmyślasz, starcze, albowiem Krotona zabił nożem Vinicius.

— Tak to ludzie okłamują bogów. O panie, ja sam widziałem, jak żebra Krotona łamały się w rękach Ursusa, który następnie powalił i Viniciusa. Byłby go zabił, gdyby nie Lygia. Vinicius długo potem chorował, lecz oni pielęgnowali go, mając nadzieję, że z miłości stanie się chrześcianinem. Jakoż stał się chrześcianinem.

— Vinicius?

— Tak jest.

— A może i Petronius? — spytał skwapliwie Tigellin.

Chilo począł wić się, trzeć ręce i rzekł:

— Podziwiam twą przenikliwość, panie! O!... być może! bardzo być może!

— Teraz rozumiem, dlaczego tak bronił chrześcian.

Lecz Nero począł się śmiać.

— Petronius chrześcianinem! Petronius nieprzyjacielem życia i rozkoszy. Nie bądźcie głupcami i nie chciejcie, abym w to wierzył, gdyż gotówem w nic nie uwierzyć.

— Lecz szlachetny Vinicius został chrześcianinem, panie. Przysięgam na ten blask, jaki od ciebie bije, że mówię prawdę i że nic nie przejmuje mnie takiem obrzydzeniem, jak kłamstwo. Pomponia jest chrześcianką, mały Aulus jest chrześcianinem, i Lygia, i Vinicius. Służyłem mu wiernie, on zaś w nagrodę na żądanie Glauka lekarza kazał mnie schłostać, choć jestem stary, a byłem chory i głodny. I przysiągłem na Hades, że mu to zapamiętam. O panie, pomścij na nich moje krzywdy, a ja wam wydam Piotra Apostoła, i Linusa, i Kleta, i Glauka, i Kryspa, samych starszych, i Lygię, i Ursusa, wskażę wam ich setki, tysiące, wskażę domy modlitwy, cmentarze — wszystkie wasze więzienia nie obejmą ich! Bezemnie nie potrafilibyście ich znaleść!... Dotychczas w biedach moich szukałem pociechy tylko w filozofii, niechaj ją teraz znajdę w łaskach, jakie na mnie spłyną. Stary jestem, a nie zaznałem życia, niech odpocznę!

— Chcesz być stoikiem przed pełną misą — rzekł Nero.

— Kto oddaje przysługę tobie, tem samem ją napełnia.

— Nie mylisz się, filozofie.

Ale Poppea nie traciła z myśli swych nieprzyjaciół. Upodobanie jej do Viniciusa było wprawdzie raczej chwilowem zachceniem, powstałem pod wpływem zazdrości, gniewu i obrażonej miłości własnej. A jednak chłód młodego patrycyusza dotknął ją głęboko i napełnił jej serce zawziętą urazą. Już to samo, że śmiał przenieść nad nią inną, zdawało jej się występkiem, wołającym o pomstę. Co do Lygii, znienawidziła ją od pierwszej chwili, w której zaniepokoiła ją piękność tej północnej lilii. Petronius, który mówił o zbyt wąskich biodrach dziewczyny, mógł wmówić, co chciał, w cezara, ale nie w augustę. Znawczyni Poppea od jednego rzutu oka zrozumiała, że w całym Rzymie jedna Lygia może z nią współzawodniczyć, a nawet ją zwyciężyć. I od tej chwili zaprzysięgła jej zgubę.

— Panie — rzekła — pomścij nasze dziecko!

— Spieszcie się! — zawołał Chilon — spieszcie się! inaczej Vinicius ją ukryje. Ja wskażę dom, do którego znów wrócili po pożarze.

— Dam ci dziesięciu ludzi i idź natychmiast — rzekł Tigellinus.

— Panie! tyś nie widział Krotona w rękach Ursusa; jeśli dasz pięćdziesięciu, pokażę tylko zdaleka dom. Ale jeśli nie uwięzicie i Viniciusa, zginąłem.

Tigellin spojrzał na Nerona.

— Czyby nie było dobrze, o boski, załatwić się zarazem z wujem i siostrzeńcem?

Nero pomyślał chwilę i odrzekł:

— Nie! nie teraz! Ludzie nie uwierzyliby, gdyby chciano w nich wmówić, że Petronius, Vinicius lub Pomponia Graecina podpalili Rzym. Zbyt piękne mieli domy... Dziś trzeba innych ofiar, a tamtych kolej przyjdzie później.

— Więc daj mi panie żołnierzy, by mnie strzegli — rzekł Chilo.

— Tigellin pomyśli o tem.

— Zamieszkasz tymczasem u mnie — rzekł prefekt.

Radość poczęła bić od twarzy Chilona.

— Wydam wszystkich! tylko się spieszcie!... Spieszcie się! — wołał ochrypłym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jącem się z krajów, różniących się bardzo w swoich właściwościach; w takiem państwie więcej jeszcze niż we Włoszech lub Francyi potrzeba ankiety dla stworzenia czegoś w rodzaju literatury, w którejby każdy poseł, Sejmy i rząd mógł odrazu znaleźć fakta, odnoszące się do stanu rolnictwa w tym czy owym kraju tej rozległej połowy Monarchii.

Skorzystam ze sposobności, by pomówić o rolnictwie w ogólności. Minęły już czasy, że dyskusyę o ziemiaństwie uważano za coś pustego i całkiem niepożytecznego, a szczególnie w parlamencie pamiętają dzisiaj o tem, że państwo w przeważnej części zaludnione jest ludnością rolniczą. Ale w dziennikach, i to właśnie tych, które są najwięcej rozpowszechnione, często jeszcze znajdujemy uwagi, wyszydzające dyskusyę o rolnictwie. Nietylko stanowisko większej części pisarzy, rzadko schodzących się z ludnością rolniczą, lecz może i pewne teorye wpływają na wielką część prasy tak, że sprawami ziemiańskiemi bardzo mało się zajmuje. Nie przypuszczam, iżby ktoś chciał traktować sprawy publiczne tylko ze stanowiska swojej i dzieci swoich pomyślności, iżby ze względu na własne tylko stanowisko ekonomiczne nie chciał zajmować się tą sprawą najważniejszą ze wszystkich. Ale utrzymały się jeszcze teorye, wedle których nie trzeba krępować swobodnej walki interesów, nawet nie popierać pewnych interesów, np. rolnictwa przez państwo, że lepiej zdać wszystko na własne naturalne siły walczących, że państwo ma z tego tylko pożytek, co się najlepiej opłaca, i że, gdy państwo z rolniczego zamienia się na przemysłowe, jest to właśnie tylko dowód, iż rolnictwo nie jest już właściwą formą życia ekonomicznego, że dobrobyt całej ludności podniósłby się prędzej, gdyby państwo zwróciło się tylko ku przemysłowi, chociażby rolnictwo zupełnie znikło.

Wobec takich teoryj trzeba przedewszystkiem zadać sobie pytanie, czy — chociażby nawet były słuszne — państwo miałoby prawo wywoływać straszną nędzę, jaka musiałaby powstać, gdyby się żyjących na glebie rolników spędziło nagle do miast, gdyby wolnych, niezawisłych, choć biednych włościan przemieniło się w robotników. Byłoby to źle dla państwa, byłoby to wielkie niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, a nędza byłaby tak wielka, że nie przeniosłoby jej na sobie sumienie żadnego męża stanu, ani żadnego parlamentu. Ale zachodzi inne jeszcze pytanie: czy te siły rolnicze w innej formie zatrudnienia wyszłyby rzeczywiście państwu na pożytek? Niestety, w to nikt nie uwierzy. Wszakże wiemy, że w teraźniejszem ogólnem położeniu rzeczy na całym świecie powstawanie państw wyłącznie przemysłowych jest niepodobieństwem, że nawet te państwa, które ukształtowały się jako przeważnie przemysłowe, przebywają teraz walkę, która sprawia, że nawet w Anglii wątpią, czy dobrze sobie postąpiono, gdy podkopano podwaliny rolnictwa.

W moim kraju ojczystym nasuwa mi się na oczy fakt, który najwyraźniej przemawia za tem, że trzeba dopomódz rolnictwu w interesie państwa. W kraju, którego ludność szczególnie przywiązana jest do gleby i tradycyjnie uważa ziemię za swoją matkę, wskutek przesilenia rolniczego i wszystkiego, co z niem się wiąże, rzeczy doszły do tego, że rok w rok liczni włościanie sprzedają swoje mienie, opuszczają stare siedziby i ze łzami w oczach idą za ocean. (Prawda, prawda! z ław polskich). Państwo traci mieszkańców, traci żywe siły ludzkie. Co z tymi ludźmi się dzieje, Bóg wie. Nam zdaje się, że albo giną w gorącej Brazylii, albo przynajmniej fatalnemu ulegają zepsuciu pod względem religijnym i moralnym, pod odurzającym wpływem wielkiej republiki amerykańskiej.

Musimy przeto w interesie państwa i ludzkości szczerze zabrać się do dzieła i podźwignąć rolnictwo. (Bardzo słusznie!). Ale może kto powie: Zasada *laisser faire, laisser aller* właśnie dlatego jest dobra, że najzdatniejszemu do walki zapewnia zwycięztwo, przez to zaś podnosi się ludzkość na wyższy stopień rozwoju duchowego. Panowie, możnaby o tem wiele powiedzieć. Kto jest ekonomicznie najzręczniejszy, ten niekoniecznie bywa najlepszy człowiekiem (wybornie!) i najlepszym obywatelem. Najzręczniejszy kupiec itd. może często wręcz podkopać moralne zasady ludzkości. (Huczne brawa). Może nieraz zburzyć dobrobyt całego państwa, aby dopomódz samemu sobie. Gdyby upadły nasze stare narody, które swoją przeszłością historyczną i wszystkiem, co mają szlachetnego i wielkiego, zrosły się z ludzkością, wtedy nie wiem, coby się z rodzajem ludzkim stało. Mówią o niebezpieczeństwie ze strony żółtej rasy, mówią o tem, że materyalistycznie usposobione, wszelkiego idealnego uzdolnienia pozbawione ludy będą w walce o byt najsilniejszymi, skoro przyzna się im prawo wolnego współzawodnictwa. A nadto wiemy, że i w naszej rasie są teraz wielkie nowotwory, o których nikt nie potrafi orzec, czy one także staną się krajami cywilizacyjnymi, czy tylko ogromnemi mrowiskami, w których walczy się jedynie o chleb. (Wybornie!).

A więc państwo musi wziąć sprawę rolnictwa w swe ręce, parlament musi pomyśleć o niej rychlej niż o wielu innych rzeczach, które go teraz zaprzątają. W tych dniach uchwaliliśmy ustawę, która może być pożyteczną, nawet bardzo pożyteczną; jeżeli rolnicy rzeczywiście będą mogli meliorować pola i łąki, wyda to w niektórych krajach, szczególnie także w moim kraju ojczystym — przyznaję to otwarcie — bardzo piękne owoce. Kraj ten posiada bardzo wiele sił przyrodzonych, którym potrzeba tylko ręki, aby je spożytkować. Kraj ten może jeszcze rozwinąć się w wielki spichlerz zbożowy i mięsny; rolnictwo jego i połączony z rolnictwem przemysł może podźwignąć całą ludność jego, a nawet całemu państwu wyjść na pożytek. Ale pomijając nawet okoliczność, że tylko poręka państwa dla pożyczek melioracyjnych mogłaby pchnąć w ruch sprawę melioracyj, pomijając, że — na co wielki kładę nacisk — powinno się biednemu włościaninowi także dać możność meliorowania swej ziemi, powiedzieć muszę, że ustawa ta byłaby w każdym czasie trafna, z przesileniem rolniczem jednak w żadnym nie pozostaje związku. Słusznie nazwano melioracye nabytkiem nowej ziemi dla państwa i właściciela, ale nabytek ten nie jest za darmo; jest może tani, ale bądź co bądź kosztuje. Skoro zaś stan rzeczy w rolnictwie tak się układa, że rolnictwo niema już siły nastarczyć potrzebom życia ludności, że obywatel państwa przy dochodach z rolnictwa nie może już wydołać swoim obowiązkom, wtedy nabytek nowej ziemi będzie miał wartość wątpliwą.

Nie mówię, iżby rzeczy tak daleko już doszły; spodziewam się nawet, że nigdy do tego nie przyjdzie, ale niebezpieczeństwo jest i zagraża całemu cywilizacyjnemu światu. Przyczyna niebezpieczeństwa, gdy weźmiemy rzecz w ogólności, jest podwójna: po pierwsze konkurencya, która obniża wartość, a raczej cenę płodów rolniczych, a powtóre podrożenie waluty, pieniędzy. Pomówię naprzód o spadku cen zboża, a zwłaszcza mięsa. Teoretycy, ale i nie teoretycy, może ludzie, którzy mają swoją politykę i wzniecają walkę między klasami społecznemi, opowiadają urojone, a może na omamienie ludzi świadomie obliczone rzeczy o kontraście — którego w rzeczywistości wcale niema — między interesami większego a mniejszego ziemiaństwa i o jeszcze większym kontraście między ludnością rolniczą a przemysłową. Przedewszystkiem nie doszły jeszcze rzeczy tak daleko, przynajmniej nie w moim kraju ojczystym, żeby większa część włościan musiała zakupować zboże; jeszcze oni sprzedają, tylko dostają pieniędzy tak mało, że chłop nie może już utrzymać się i zachować zupełnej niezawisłości. Dlatego spadek cen zboża, jakoteż innych płodów rolniczych, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla włościan. Są po wsiach także proletaryusze, którzy tylko z roboty żyją; a lepiej, że żyją w wielkiej liczbie po wsiach, niż żeby zbliżali się do atmosfery wielkich miast, aby tu jeszcze więcej zaostrzyć walkę o byt; lepiej, że nie tracą wszelkiego związku z prawdziwem, dawnem, wolnem życiem wiejskiem, niż żeby zwolna marnieli i wymierali, jak to wiemy o ludności wielkich miast przemysłowych, że wymiera i uzupełnia się zawsze tylko przybyszami ze wsi i miasteczek. Jeśli zaś mają po wsiach i miasteczkach pozostać, powinni tam mieć sposobność do pracy, a więc rolnicy powinni przez uregulowanie cen tak być postawieni, żeby proletaryuszom mogli dać robotę, żeby ich zatrudniali jaknajwięcej. Tyle o cenach płodów rolniczych.

Co się tyczy kontrastu między rolnictwem a przemysłem, między wsią a miastem, zwracano uwagę, że miasta, jeśli nie mają odbytu na płody przemysłowe u zamożnej ludności wiejskiej, ostatecznie także podupadają. A dalej — rzecz to niewątpliwie bardzo ważna — nie cena, którą rolnik otrzymuje za zboże, lecz cena, którą mieszczanin płaci za pieczywo, jako też za mięso, stanowi o dobrym bycie mieszczanina; a wszakże przy ogromnym spadku cen zboża pieczywo w Wiedniu nietylko nie potaniało w tym samym stosunku, lecz owszem jest o wiele droższe. A więc idzie tu już o handlarzy pośredniczących między producentem płodów rolniczych a producentem płodów przemysłowych, albo, szerzej rzecz biorąc, między producentem wogóle a konsumentem; rzecz idzie o całe pośrednictwo. Dlatego trzeba koniecznie mieć staranie o to, żeby przewóz i handel nie pochłaniały sum tak ogromnych (bardzo słusznie!), jak to dziś się dzieje, zwłaszcza gdy właśnie pomyślność i producentów i konsumentów, a nie narzędzi pośredniczących, stanowi dobro pospolite państwa.

Często wysuwa się teraz wielką kwestyę ustawodawstwa celnego, kwestyę środkowo-europejskiego związku celnego. Nie powiem bynajmniej bezwzględnie **nie!** — ale aktualną sprawa ta obecnie nie jest. Co się tyczy Austro-Węgier, są one teraz związane traktatami handlowymi: ale także i co do całej Europy, nie wiem, czy nastał czas, żeby chwytać się sposobu bądź co bądź podejrzanego. Może go kiedyś wymagać będzie interes całej ludzkości, ale dziś nie byłby on jeszcze na czasie. Natomiast mamy sprawy całkiem aktualne, któremi zająć się powinniśmy, a którym drugą część mojej mowy poświęcę.

P. prezes gabinetu w mowie programowej powiedział, że w dobrze zrozumianym interesie całego państwa chce wspierać biedne i ekonomicznie słabe kraje równie na północy, jak na południu. Mniemam przeto, że trafiam w intencyę wysokiego rządu, wyłuszczając imieniem Koła polskiego, co uważamy za rzecz najnieodzowniejszą, aby zapewnić rozkwit w naszym kraju ojczystym rolnictwu i słabemu jeszcze przemysłowi ściśle z rolnictwem związanemu. W tym względzie często nietyle na tem zależy, co się krajowi daje, ile raczej na tem, czegoby mu oszczędzić można. Tak n. p. jak największą przywiązujemy wagę do gospodarki taryfowej na drogach żelaznych. Koło polskie poczyniło w tym względzie zastrzeżenia swoje, gdy chodziło o parlamentarną aprobatę dla ostatnich traktatów handlowych; wypowiedziało swe poglądy nieraz jeszcze przy innych sposobnościach; Sejm także wyraził swoją opinię. Jestem przekonany, że nietylko nasz kraj ojczysty, lecz wszystkie kraje austryackie te same mają postulaty; jestem także przekonany, że przy uchwalaniu inkameracyi prywatnych dróg żelaznych temi rządzono się pobudkami, o których teraz pomówię.

Zboże, mąka, mięso, węgiel, wódka powinny być przewożone jak najtaniej drogami żelaznemi. (Bardzo słusznie!). W Austryi wywóz za granicę jest już bardzo szczupły; nie wiem, czy austryacką połowę monarchii można jeszcze nazywać państwem eksportującem; dopiero cała monarchia jest państwem eksportu. Handel w samych granicach państwa austryackiego jest bez porównania ważniejszy. Węgiel i zboże, przechodzące z jednej części państwa do drugiej, wymagają przewozu taniego. Odnosi się to szczególnie też do przewozu zboża i innych płodów rolniczych z Galicyi wschodniej do przeludnionej Galicyi zachodniej, a na odwrót węgla zachodnio-galicyjskiego do fabryk wschodnio-galicyjskich. Jestem przekonany, że rząd obecny, zapowiedziawszy, że zajmie się ekonomicznemi potrzebami kraju, uczyni rzeczywiście, co będzie można. Obecnie zboże i podobne towary dostają się do Wiednia z Węgier taniej, niż z własnych krajów austryackiej połowy monarchii, co oczywiście krzywdzi te kraje. Szczególnie na większą odległość różnica między taryfami węgierskiemi a austryackiemi jest bardzo znaczna. Tak n. p. przewóz metrycznego cetnara zboża na odległość 500 kilometrów kosztuje wedle taryfy węgierskiej 99 cent., wedle austryackiej 1 złr. 3 cent., na odległość 750 kilometrów, tam 1 złr. 24 cent., tu 1 złr. 43 cent. Oznacza to czystą stratę dla naszego rolnictwa. Nie będę mówił o taryfach dla Rosyi, ale nadmienić muszę, że cierpi na nich konsument austryacki; albowiem taryfy te odpychają zboże wielkiej części mojego kraju ojczystego od Wiednia do Saksonii i Szląska pruskiego. Jest to fakt, nad którym warto zastanowić się. Tyle o taryfach.

Ale, chociaż nigdy nie mówię chętnie o sprawach wojskowych, muszę imieniem Koła polskiego to także wypowiedzieć, że byłoby rzeczą wielkiej wagi równie dla armii, jak dla ludności, gdyby jak w Niemczech, producent miał pewność, że może płody swe sprzedać bezpośrednio armii (bardzo słusznie!) bez pośrednictwa handlarza. W Austryi handlarz ma nawet monopol na dostawy wojskowe, a to może w czasie, gdy się rzeczywiście liczyć będzie na siłę zbrojną, mieć złe następstwa dla samej armii, a jeśli długo jeszcze tak będzie, byłaby to poprostu zguba dla rolnictwa.

Trzeba mi też w interesie mojego kraju ojczystego imieniem Koła zwrócić uwagę na to, że tu w Wiedniu za bydło, które stało się obecnie jednym z najważniejszych płodów rolnictwa, nie otrzymujemy tej ceny, jakiejbyśmy spodziewać się mogli. Bydło, dostające się na rzeź do Wiednia, podlega udręczeniom i chudnie. Gdyby rolnik miał stosowniejszą cenę, Wiedeń miałby i więcej mięsa i lepsze mięso, niż teraz. (Bardzo słusznie!).

Nakoniec pomówię o giełdzie zbożowej. Cóż tam się dzieje? Nie wiemy, ale pewnie dzieją się tam rzeczy dziwne. Wszakże żniwa nie przypadają w różnych odstępach czasu; wszakże zapasy nagromadzonego zboża dnia 15 października nie mogą być niezmiernie większe niż dnia 16 października; albo o godzinie 4 po południu zapasy na targowisku powszechnem nie mogą być o wiele mniejsze niż o godz. 7 wieczorem; a jednak dowiadujemy się z dzienników, że cena zboża chwieje się co chwila, jak kursa walorów skarbowych przed wielką wojną. Tak rzecz wygląda; jak atoli to się dzieje, jakie tam zdarzają się cuda, nie wiem. Ale rząd powinien zaciekawić się tą sprawą; jakoż słusznie spodziewam się, iż pan Minister rolnictwa zgłębi tę tajemnicę i położy kres swawoli. Sprzedaż terminowa musi pozostać, bez niej obyć się nie można; ale gra różniczkowa na giełdzie zbożowej jest zbrodnią. (Tak jest, tak jest!).

Com powiedział, tem wyczerpałem temat o cenach płodów rolniczych jako jednej z dwu głównych przyczyn niepomyślnej sytuacyi ziemiaństwa; o wiele trudniej mówić o sztucznym czy naturalnym stanie rzeczy na targowisku pieniężnem, o podrożeniu pieniędzy. Aktualną, naglącą sprawa ta nie jest. Wys. Izba uchwaliła walutę złotą; nie wdaję się w to, czy uchwała ta jest trafna, czy nie; stało się, a ciało ustawodawcze, które ma poczucie własnej godności, trzyma się tego, co już uchwaliło. Można atoli wynurzyć platoniczne życzenie, żeby państwa europejskie i amerykańskie zaprowadziły znowu walutę dwukruszcową lub jakąbądź inną, któraby uregulowała stosunki pieniężne nietylko na korzyść wierzycieli, lecz polepszyła je znowu także na korzyść producentów i dłużników. (Bardzo słusznie!). A chodzi tu nietylko o rolnictwo, lecz i o przemysł. Ale tak samo mogę powiedzieć, że byłoby rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną, żeby obniżyła się stopa procentowa, bo przy podrożeniu pieniędzy nawet niezbyt wysokie procenta bardzo trudno opłacać. Procenta nominalnie te same, mają aktualnie i rzeczywiście wartość o wiele większą, niż miały pierwotnie przy zaciągnięciu pożyczki. Dlatego wszystko jest dobre, co zmierza do obniżenia stopy procentowej. Nie myślę zapuszczać się w szczegóły, nie będę też rozbierał pytania, czy kasy oszczędności nie mogłyby obniżyć stopy procentowej. Wiem, że sprawa ta jest zarówno w interesie państwa, jak w interesie osób. Jeśli państwu powiedzie się mieć tańszy procent, będziemy go mieli wszyscy. W ustawodawstwie, w sądownictwie powinno się dokładać wielkich starań, by każda dana w Austryi pożyczka miała zupełną pewność, i możnaby tym sposobem zwolna obniżyć stopę procentową przez napływ obcych kapitałów.

Z tą sprawą pozostaje w związku sprawa wytworzenia dóbr rentowych. Ta sprawa oddawna stojąca, a raczej wisząca na porządku dziennym tej Izby, jest dlatego ważną, że przez zmianę natury posiadłości i przez zmianę natury długu można faktycznie lżejszymi uczynić ciężary hipoteczne i że posiadacz, mający wcale inną formę długu — nie długu prywatnego — i który na swej ziemi sam stanowi siłę pracującą, łatwiej spłacać może dług niż ten, kto do prowadzenia gospodarstwa potrzebuje kosztownej administracyi, jak się to dzieje szczególnie w większej posiadłości. Jest jeszcze wiele kwestyj, o których szeroko rozwodzić się nie będę. Mojem zdaniem, powołanie do życia pewnej formy pomniejszej i średniej posiadłości ziemskiej, która odjęłaby ziemi charakter towaru, byłoby z wielkim pożytkiem dla państwa, społeczeństwa i rolnictwa, że przeto unieruchomienie pewnej części własności ziemskiej byłoby rzeczą pożądaną. Jest to jednak moje zdanie osobiste, któremu nie przypisuję zbyt wiele wagi.

W dyskusyi niniejszej spostrzegłem i w projekcie rządowym wyczytałem, że się łączy sprawę dóbr rentowych ze sprawą spółek ziemiańskich i że jest zamiar poddania tej drugiej sprawy z wszystkimi szczegółami pod dyskusyę i pod decyzyę w Radzie państwa; spostrzegłem, że wszyscy preopinanci, może nie czując nawet, iż za daleko się posuwają, chcą na parlament centralny złożyć wszystko, co sejmy także mogłyby zrobić. Mojem i Koła polskiego zdaniem, powinien parlament centralny to tylko uchwalić, co toruje drogę uregulowaniu tej sprawy, a rzecz samą powinny sejmy wziąć w swoje ręce. We wszystkich sprawach dość niebezpiecznie jest w Austryi stwarzać z miejca centralnego ustawy równe dla Dalmacyi i dla Galicyi, dla Przedarulanii i dla Bukowiny, a w ziemiańskich sprawach jest to poprostu fatalnie. Nie będę wcale odwoływał się do prawa politycznego; już ze stanowiska praktycznego trzeba w tym względzie pozostawić sejmom szeroką autonomię; państwo powinno stworzyć tylko cywilno-prawne warunki dla działalności sejmowej. Państwo powinno też wspierać kraje funduszami pomocniczymi lub poręczeniem funduszów. Nie należy atoli o każdym szczególe i szczególiku stanowić już tutaj z miejsca centralnego, bo wtedy może i musi popełniać się błędy, nieraz nawet bardzo ciężkie. (Tak jest, tak jest!).

Wspomniałem o funduszach pomocniczych dla krajów. Wiadomo i uznano powszechnie, że kraje i sejmy znajdują się teraz w położeniu kłopotliwem, że funduszami swymi nie mogą nastarczyć powinnościom swoim; ilekroć chodzić będzie o reformę podatkową, rząd teraźniejszy, jak poprzednie, będzie musiał zachować to na uwadze. Sprawa uwzględnienia finansów krajowych w reformie podatkowej pozostaje w Galicyi i we wszystkich krajach w jak najściślejszym związku z kwestyą ziemiańską. P. Minister skarbu z największą otwartością powiedział w Izbie: „Życzę sobie, żebyście dali mi fundusze, ale powinniście także wyraźnie mi powiedzieć, zkąd te fundusze brać bez zaszkodzenia ludności.“ Sądzę, że przemawiam w duchu p. ministra, mówiąc, że nie można zrzekać się reformy podatkowej, bo wychodzi ona niższym klasom kontrybuentów na korzyść, że atoli nie trzeba spuszczać też z uwagi, że bardzo wielu ziemian na podatek gruntowy zdobyć się już nie może. Podatek gruntowy w Austryi, podniesiony oddawna z dziejowych pobudek (wojen) do monstrualnej wysokości, musi być obniżony, a trzeba zachować w tem na względzie dwie okoliczności, które proszę nie mięszać ze sobą. Już zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego pociągnie za sobą indywidualną obniżkę podatków przychodowych, a więc i podatek gruntowy z tego tytułu musi być obniżony; oprócz tego atoli powinno się także obniżyć ogólną sumę podatku gruntowego, któratо obniżka powinna, wedle zdania Koła polskiego, wynosić 2 i pół miliona złr. (wniosek Dawida Abrahamowicza). Otóż owej obniżki indywidualnej z tą ogólną wiązać nie trzeba, bo tamta wiąże się poniekąd jako ekwiwalent ze sprawą zaprowadzenia nowego podatku osobisto-dochodowego, druga zaś z rewizyą katastru samego podatku gruntowego. Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby przez pomięszanie obu tych tytułów obniżki zaprowadzono podatek osobisto-dochodowy bez osobnej z tego tytułu ulgi w podatku gruntowym.

Tysiące punktów nasuwa, narzuca się rozbierającemu kwestyę ziemiańską; pod jej znakiem i wpływem powinna ustawicznie pozostawać działalność wszystkich wydziałów rządowych. W dyskusyi niniejszej potrącono także o ministerstwo oświaty, i słusznie, bo i ten wydział rządowy powinien zajmować się kwestyą ziemiańską.

Kończę już. Rząd powiedział, że chce nam przewodzić; przyjmuję to oświadczenie z największem zadowoleniem. Parlament potrzebuje przewodnictwa rządu świadomego swych celów, bo parlament jest zgromadzeniem zbyt licznem, różnorodnem, by sam sobie mógł cele wytykać. Spodziewam się jednak, że rząd we wszystkich projektach ustawodawczych, które przedstawi Izbie i we wszystkich aktach administracyjnych pamiętać będzie o tem, że większość ludności tego państwa składa się z rolników i że moralna, społeczna i polityczna pomyślność tego państwa zawisła od podniesienia stanu rolniczego; a gdy kwestye żywotne wystąpią na pierwszy plan, spodziewam się, że może i dla sprawiedliwości znajdzie się droga łatwiejsza. Rząd przyobiecał nam, że zasadą sprawiedliwości sam kierować się będzie. — Wiemy, co w sprawach narodowych, religijnych i polityczno-prawnych nakazuje sprawiedliwość; ale ponieważ zawsze tylko tak zwane kwestye polityczne wysuwane bywają na pierwszy plan, a zapomina się o podniesieniu dobrobytu ludności, przeto stronnictwa mimo woli więcej, niż zgadza się z ich przekonaniem, przywiązywać będą wagi do odrzucenia albo przyjęcia tego lub owego postulatu politycznego. Sprawiedliwość we wszystkich wielce ważnych sprawach narodowych i politycznych o wiele łatwiej przeprowadzić się da rządowi, gdy rząd sprawy ekonomiczne ujmie w swe ręce, gdy złoży stronnictwa i większość parlamentu wedle poglądów ekonomicznych w celu podźwignięcia i poratowania rolnictwa, które jest główną siłą monarchii, a którego życie tak jest potrzebne dla szlachetnego rozkwitu umiejętności, sztuki, a nawet i wolności, jak potrzeba ciału życia i zdrowia, aby człowiek mógł myśleć szlachetnie lub choćby tylko bystro. Spodziewam się, że rząd spełni swój obowiązek. (Huczne brawa i oklaski. Mowca zewsząd otrzymuje gratulacye).

Sprawy miejskie.

Przejazd kolejowy w ulicy Lubicz.

Od fachowego znawcy otrzymujemy w tej sprawie następujące wyjaśnienie rzeczy:

Istnienie przejazdu kolejowego obok dworca, w poziomie ulicy Lubicz i zamykanie czasowe rampy dla ruchu komunikacyjnego tej ulicy, tak długo nie napotykało na zarzuty, jak długo ruch pociągów na linii Kraków-Lwów był nieznaczącym, a sama rampa stanowiła niewielką przeszkodę komunikacyjną, będąc zamykaną krótko i rzadko. Gdy jednak (mniej więcej od roku 1875) ruch na linii Kraków-Lwów stale zwiększać się zaczął; gdy wywóz produktów z kraju naszego skutkiem wzmożenia się jego sił wytwórczych coraz większe przybrał rozmiary, a ilość pociągów rosła z dniem każdym; równocześnie zaś nasze miasto ożywiło się ruchem budowlanym i rozwój jego, zaznaczony rozrostem dzielnic i zwiększeniem ludności, postępował szybkim krokiem naprzód, niedogodności przejazdu kolejowego w ulicy Lubicz dawały się z każdym dniem więcej odczuwać mieszkańcom, a coraz częstsze i dłuższe zamykanie rampy coraz częstsze też wywoływało skargi, żale i utyskiwania.

Wobec zarzutów stawianych przejazdowi kolejowemu w ulicy Lubicz, jakie pojawiać się zaczęły w pismach publicznych od r. 1880, wobec oczywistej niedogodności rampy, wystąpiła przeciw niej także Rada miasta i krzątać się zaczęła, aby odnośne władze zajęły się tą sprawą i złe istniejące starały się usunąć.

Ówczesna kolej Karola Ludwika i jej zarząd opierały się zmianom i ulepszeniom. Dopiero gdy Magistrat wykazał, że rampa kolejowa w ulicy Lubicz bywa zamykaną w różnych porach dnia, najczęściej właśnie w godzinach najbardziej ożywionego ruchu ulicznego, w ten sposób, że przerwy zsumowane wynoszą od $2\frac{1}{2}$ do 3 godzin dziennie, co stanowi ważną przeszkodę komunikacyjną i gdy w sprawę tę wdały się także czynniki wojskowe, uzyskano tyle, że dyrekcya kolei Karola Ludwika w roku 1891 wystąpiła z projektem objazdu rampy, który był przedmiotem komisyjnego dochodzenia w dniu 9 czerwca 1891 r. Projekt ten polegał na utworzeniu podjazdu w przedłużeniu ulicy Niecałej pod wałem kolejowym i przedłużeniu tej ulicy aż ku ulicy Strzeleckiej przez grunta pp. Johnów i szpitala św. Ludwika przy równoczesnem zniesieniu rampy w ulicy Lubicz, to jest **zamknięciu jej raz na zawsze dla wszelkiego ruchu.** Projekt taki nie mógł uzyskać poparcia i uwzględnienia ani ze strony gminy, ani stron prywatnych, i delegaci Rady miasta wyraźnie wówczas oświadczyli, że stanowczo sprzeciwiają się „jakiemukolwiek ograniczeniu ruchu obecnego w ulicy Lubicz, która należy do pierwszorzędnych komunikacyi w mieście“ i wymagali: „aby pierwotna komunikacya tak dla pieszych, jakoteż jezdnych, utrzymaną była w zupełności, czy ulica nowa otwartą będzie lub nie.“ Ponieważ reprezentant władz wojskowych również sprzeciwił się zamknięciu stałemu ulicy Lubicz, komisya, widząc nastręczające się trudności i prawie niemożność przeprowadzenia projektu, wystąpiła z wnioskiem, aby zgodzono się na wykonanie podjazdu bądź z nową drogą ku ulicy Strzeleckiej, bądź z objazdem przez realność p. Machaufa ku ulicy Lubicz przy równoczesnem, częściowem zachowaniu przejazdu przez rampę istniejącą dotąd; mianowicie zaproponowała komisya, aby rampa była dostępną tylko dla pieszych i dla lekkich powozów, zamkniętą natomiast dla wozów ciężarowych, wiejskich fur, dla pochodów pogrzebowych i uroczystych obchodów; aby w pewnych dniach lub godzinach dnia mogła być nawet dla wszystkich zamkniętą, z wyjątkiem wozów wojskowych, coby od każdorazowego orzeczenia władzy policyjnej, ewentualnie wojskowej zależało.

I ten sposób rozwiązania sprawy natrafił oczywiście na słuszne zarzuty stron interesowanych, a gdy delegaci gminy oświadczenia stanowczego dać nie mogli, nie mając do tego upoważnienia Rady miasta, komisya zakończyła się bez dodatniego wyniku.

Po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie, w sierpniu 1893 roku zawiadomiła prezydyum miasta, że projekt dla podjazdu w ulicy Lubicz został przez nią wypracowany i zażądała konferencyi w celu omówienia tej sprawy z zastępcami gminy i magistratu. Prezydyum miasta zwołało żądaną konferencyę i ta odbyła się we wrześniu 1893 roku. Ponieważ konferencya wykazała, że w projekcie podjazdu, stanowiącym przedmiot rozprawy, są liczne niedogodności dla komunikacyi publicznej i projekt wykonanym jest bez należytego uwzględnienia stosunków miejscowych, przeto delegaci gminy, biorący udział w konferencyi, a nie mający upoważnienia do stanowczego oświadczenia się, zażądali pozostawienia projektu w rękach magistratu, celem przedstawienia go pełnej Radzie miasta, dla powzięcia formalnej uchwały.

Ponieważ chodziło o sprawę wielkiej dla miasta naszego doniosłości, magistrat spowodował obrady połączonych sekcyj Rady: ekonomicznej i prawniczej, oraz odniósł się do Towarzystwa technicznego, aby otrzymać zawodową opinię co do przedstawionego przez kolej państwową projektu. Na podstawie uchwał sekcyi, powziętych na zasadzie opinii budownictwa miejskiego i Towarzystwa technicznego, Rada miasta na posiedzeniu 15 lutego 1894 roku powzięła w sprawie podjazdu uchwałę, o której zawiadomiono dyrekcyę ruchu kolei państwowych w Krakowie już 19 lutego 1894 roku. Uchwałą swoją Rada miasta nie była zasadniczo przeciwną ani projektowi, ani samemu podkopowi w ulicy Lubicz, wykonanie jednak tegoż czyniła zawisłem od spełnienia pewnych warunków.

Mianowicie żądała Rada głównie, aby kolej: 1) rozszerzyła ulicę Lubicz na przestrzeni między ulicą Pawią a placem kolejowym o 14 metrów, celem utworzenia osobnej drogi dojazdowej na dworzec; 2) zamiast projektowanego dla podjazdu spadku 4 proc, założyła drogę z obu stron podjazdu ze spadkiem $2\frac{1}{2}$ proc., lepiej odpowiadającym wymogom ruchu miejskiego; 3) chodniki boczne obustronne wykonała w poziomie drogi jezdnej i takowych nie podwyższała ponad poziom tej drogi; 4) chodnik prowadzący na dworzec kolejowy tak założyła, aby publiczność idąca pieszo, nie była narażoną na niebezpieczeństwo, grożące jej od nadjeżdżających wozów; 5) konstrukcyę wierzchnią podjazdu zmieniła w ten sposób, aby projektowane filary podporowe między chodnikami a drogą jezdną, usunięte być mogły. Nadto postawiono kilka pomniejszych żądań, natury ściśle technicznej, których uwzględnienie na żadne nie mogło natrafić przeszkody.

Rada miasta była pewną, że słuszne jej żądania znajdą uwzględnienie u jeneralnej dyrekcyi kolei państwowej. Lecz jeneralna dyrekcya zgodziła się w zasadzie na projekt miejscowej dyrekcyi ruchu z r. 1893, będący niedawno przedmiotem konferencyi, w niczem go nie zmieniając, i nie uwzględniając żądań gminy i odniosła się do Namiestnictwa, aby komisyę reambulacyjną dla rozpatrzenia tego projektu rozpisało. Stosownie do żądania, namiestnictwo zarządziło polityczną reambulacyę projektu podkopu w ulicy Lubicz na dzień 11 czerwca b. r. i wezwało do udziału w niej tak gminę miasta Krakowa, jakoteż Magistrat.

Delegaci Rady miasta złożyli do protokólu reambulacyjnego oświadczenie, że Rada miasta trwa przy swojej uchwale z dnia 15 lutego 1894 r., stawia wobec projektu warunki w niej zawarte i od ich spełnienia czyni zawisłem zgodzenie się na wykonanie podkopu. Ponieważ oświadczenie gminy i warunki jej poparł stanowczo delegat ministerstwa wojny, delegat Wydziału krajowego i reprezentanci Magistratu, przeto komisya reambulacyjna orzeczeniem swojem uwzględniła prawie wszystkie żądania gminy i zmodyfikowany stosownie do nich projekt podkopu i podjazdu przedstawiła do zatwierdzenia i udzielenia konsensu budowlanego.

Nadmienić należy, że jedynie dwa zastrzeżenia gminy uwzględnionemi nie zostały, t. j. usunięcie filarów, podpierających konstrukcyę podjazdu, co po dokładnem zbadaniu na miejscu okazało się niewykonalnem, oraz zamiast 14 metrów szerokiej drogi dojazdowej do dworca, przyznano tylko 10 metrów szeroką, do istniejącej ulicy równoległą. Mimo nieuwzględnienia tych dwóch żądań, zmieniony w myśl życzeń gminy przez komisyę projekt, gdyby został wykonanym, odpowiedziałby interesom miasta i sprawę rampy wcale pomyślnie rozwiązał i zakończył.

Ale do wykonania kolej państwowa nie przystąpiła. Powodów dokładnie nie znamy; szukać ich należy najprawdopodobniej w obawie pretensyj, jakie już podczas komisyi stawiali właściciele realności, w pobliżu rampy położonych, o odszkodowanie za pomniejszenie wartości tychże skutkiem utrudnionego dostępu i dojazdu do ich posiadłości; szukać należy w obawie zwiększenia kosztów budowy przez zakupno gruntów pod osobną drogę dojazdową do dworca; szukać wreszcie w niepewności, czy gmina zezwoli na zupełne zamknięcie ulicy Lubicz podczas budowy podjazdu i czy się podejmie utrzymania podkopu po jego wykonaniu i oddaniu na użytek publiczny. Zdaje się, że te obawy skłoniły jeneralną dyrekcyę kolei państwowych, iż zaniechawszy na razie wykonania podjazdu w ulicy Lubicz według zatwierdzonego planu, szukała innego sposobu wyjścia dla tej sprawy.

Widomym skutkiem tego jest projekt, jaki obecnie był dnia 15 b. m. rozpatrywany przez komisyę reambulacyjną i ekspropryacyjną.

Projekt najnowszy jest w ogólnych zarysach następujący: Z punktu gdzie ulica Radziwiłłowska przecina ulicę Niecałą, spuści się droga 15 m. sze-

roka ze spadkiem 2½% ku wałowi kolejowemu, podniesionemu o 54 ctm. po nad dzisiejszy poziom szyn, przetnie wał kolejowy podjazdem o żelaznej konstrukcyi wierzchniej, 3·6 m. w świetle wysokim a 16 m. szerokim, mającym między drogą jezdną 10 m. szeroką, a chodnikami 2½ m. szerokimi, podporowe słupy żelazne; tuż za podjazdem skręci droga na lewo łukiem tylko 23·36 m. długim i o promieniu tylko 15 m., dążąc przez realność p. Leona Machaufa po wzniesieniu 2½% ku ulicy Lubicz z którą, tuż za rampą kolejową, zejdzie się pod kątem prostym. Aby dla części drogi za wałem, przez realność p. Machaufa prowadzonej, uzyskać spadek 2½% (większy być nie może) projekt obniżyć musi dzisiejszy poziom ulicy Lubicz przy rampie o 76 ctm., a ponieważ równocześnie dla uzyskania potrzebnej wysokości podjazdu dźwiga się poziom szyn o 54 ctm., przeto w rezultacie tworzy się tuż po za rampą dzisiejszą próg 1·30 m. wysoki, skutkiem którego ulica Lubicz staje się dla ruchu nieodstępną czyli przestaje istnieć jako droga komunikacyjna i całe miasto posiadaćby się musiało w przyszłości nowo-otworzonym krętym, ciasnym, niedogodnym objazdem.

Na ten projekt Rada miasta zgodzić się nie może.

Ulica Lubicz od plantacyi miejskich aż do bastyonu mogilskiego w całej swej długości bieży prosto i przy swej znacznej — nawet bardzo znacznej jak na nasze stosunki szerokości — tworzy jedną z najgłówniejszych arteryj komunikacyjnych w mieście, a dla dzielnicy VI jest bezsprzecznie najważniejszą ulicą. Z niej wychodzą wszystkie boczne promienie ruchu, jest ona obrotowym punktem dla tej całej części dzielnicy VI, która leży po za rampą kolejową. Ulicą Lubicz odbywa się cały ruch transportowy z okolicznych wsi po za rogatką rakowicką i mogilską położonych, cały dowóz produktów zbożowych ku magazynom kolejowym, a zwiększający się z każdym dniem ruch budowlany po obu stronach ulicy Lubicz, ruch zapowiadający nader pomyślny rozwój tej części miasta świadczy wymownie jak ważną, jak niezbędną jest dla niego nieprzerwana linia tej ulicy, która w najbliższej przyszłości jeszcze wzmoże się ruchem, zważywszy że przeprowadzona w tym roku kanalizacya przyczyni się do uzdrowotnienia tej części miasta i sprowadzi popyt o grunta budowlane.

Przerwać w środku taką ważną arteryę komunikacyjną, zamknąć ją w danym punkcie stale i trwale, znaczyłoby tyle samo, co niszczyć rozwój całej dzielnicy w zarodku, skazywać całą część miasta na martwotę i zastój. Jeżeli dziś przy chwilowem tylko zamykaniu rampy wielu bardzo przedsiębiorców waha się nabywać grunta budowlane po za rampą, to zamknięcie całkowite ulicy Lubicz na rampie — zadałoby cios dzielnicy tak znacznie się rozwijającej. Nie łudźmy się, że objazd swobodny stanu zaradzi. Objazd boczny, schowany w zaułki, bez prospektu okazałego, choćby usuwał niedogodności rampy, zamkniętej ulicy charakteru wielkomiejskiego nie powróci, bo niszczy nieprzerwaną linię prostej ulicy, a tworzy przed oczyma ślepą zaporę, dla każdej prawidłowo założonej ulicy. Próg 1·30 metr. wysoki, powodować mający zamknięcie ulicy Lubicz, odejmuje miastu możność zaopatrzenia całej dzielnicy po za rampą w postępowe środki komunikacyjne, jakimi są tramwaje konne, lub elektryczne; wszakże przedłużenie linii tramwajowej na cmentarz i ku rogatce Mogilskiej ma dla tej części miasta znaczenie pierwszorzędne, zbliży ono ją do śródmieścia, ożywi i podniesie. Zamknąć ulicę Lubicz, znaczy tyle samo, co obniżyć wartość wszystkich realności, przy niej i obok niej położonych, zniszczyć podpór do zabudowania i odwrócić ruch w inną stronę — w sposób najmniej pożądany.

To też wykonaniu tego projektu Rada miasta stanowczo się sprzeciwia i wybranych przez siebie delegatów upoważnia, aby w komisyi, która się odbyła dnia 15 b. m. oświadczyli się przeciw projektowi i złożyli zapowiedź, że gmina miasta Krakowa użyje wszystkich przysługujących jej środków prawnych, aby do wykonania podkopu w ulicy Lubicz nie dopuścić. Nie wątpimy, że starania gminy poparte będą przez wysokie c. k. Namiestnictwo i Wydział krajowy. Radzibyśmy jednak, żeby obok kategorycznego sprzeciwienia się jednemu projektowi, postawiono kategoryczne twierdzenie o zgodzie i gotowości do lepszego projektu, dając kolei państwowej równocześnie zapewnienie, że gmina miasta Krakowa, działając w dobrze zrozumianym interesie ogółu mieszkańców, gotowa będzie o ile do pieniężnych pewnych ofiar, poczynienia pewnych ulg i ułatwień — jakkolwiek do nich de iure obowiązaną nie była. Wzajemne ustępstwa, bez szkody dla racyi samej poczynione, mogą przyspieszyć ostateczne załatwienie tej sprawy, już tak długo przewlekanej, a tak dla miasta ważnej i zapowiadającej znakomite korzyści, w razie pomyślnego rozwiązania.

Przygody p. Lewakowskiego.

Czytamy w *Przeglądzie*:

P. poseł Lewakowski odegrał ze swym mandatem maleńką komedyę. Zapewne miał on zamiar na zawsze złożyć mandat, a to w tym celu, ażeby z tryumfem wrócić ponownie do Izby posłów na barkach wyborców lwowskich. Zawiadomił więc dzienniki, że mandat składa i nasłuchiwał z Wiednia, jakie to wrażenie we Lwowie wywoła. Tymczasem zawiódł się srodze. Lwów przyjął to obojętnie, większość jego prasy przyjęła to ze zrozumieniem, że dobrze się stanie, iż zamiast nieproduktywnej siły otrzyma Koło polskie jakąś siłę produktywną, a jeżeli chodzi o inne pretensye p. Lewakowskiego odpowiedzieli, że ani o fakelcugu mowy być nie może, ani o ponownym wyborze. Co więcej — dodali — zajście z hr. Hompeschem, o którem już szwiergocą wszystkie wróble na dachach lwowskich, kompromitowało sprawę, że właściwie mandat równałoby się samobójstwu politycznemu. Nigdyby już Rada państwa nie widziała pięknego oblicza dzielnego... Rejtana.

A skoro taki był rezultat nadsłuchiwań, przeto p. Dr Lewakowski stwierdził się, że zaś prawem Rady państwa po zajściu z hr. Hompeschem za nadto go poszył, więc wniósł podanie o 6-tygodniowy urlop. Zajście, o którem wyżej mowa, było następujące:

Hr. Hompesch niechciał znać się dobrze z Drem Lewakowskim jako kolegą z Koła i Rady państwa, ale nawet był ze sobą na „ty."

Tymi dniami, po powrocie Dra Lewakowskiego z Ameryki, poprosił hr. Hompesch dwóch posłów z Rady państwa, aby mu służyli jako świadkowie, i wyprowadziwszy Dra Lewakowskiego z sali na kurytarz, przemówił do niego w ich obecności mniej więcej w te słowa: „Jestem Niemcem, ale odkąd mieszkam na polskiej ziemi, pokochałem polski naród, a w szczególności polską szlachtę. Tymczasem dowiedziałem się, że występowałeś w sposób szkodliwy dla narodu polskiego, a uwłaczający dla polskiej szlachty. Wypowiadam przeto panu moją przyjaźń i prawo mówienia do mnie ty. *(Ich kündige Ihnen meine Freundschaft und das Recht mich zu dutzen)*. Żegnam pana na zawsze, panie doktorze Lewakowski."

To rzekłszy, obrócił się hr. Hompesch na pięcie i pokazał plecy Drowi Lewakowskiemu.

Po takim wypadku, potrzeba sześciotygodniowego urlopu jest żądaniem zupełnie skromnem.

*

Przed kilku dniami doniosła *Gazeta Narodowa*, iż p. Lewakowski nadesłał jej sprostowanie, w którem twierdzi, iż nigdy przed nikim nie mówił, iż on, prowadząc swą agitacyę w stronnictwie ludowem, chciał całą akcyę wyborczą tylko tak „pogmatwać i zakręcić, iżby jej sam djabeł nie rozkręcił."

Wobec tego „sprostowania" przesłał dyrektor lwowskiej Kasy oszczędności p. Zima do *Gazety Narodowej* następujące oświadczenie:

Ponieważ p. Dr Karol Lewakowski w Nrze 317 *Gazety Narodowej* zaprzeczył, jakoby użył słów, przytoczonych przez p. Teofila Merunowicza w jednym z artykułów o „ruchu ludowym w Galicyi," przeto oświadczam publicznie, iż wspomniane zaprzeczenie p. Dra Karola Lewakowskiego mija się z prawdą i że p. Dr Lewakowski w rozmowie ze mną, wypowiedział słowa w artykule p. Merunowicza przytoczone. Nadto, gdym go zapytał, po co do Ameryki jedzie, odpowiedział: „Po to samo."

Franciszek Zima.

List ten przeto wyjaśnia zupełnie całą sprawę, gdyż każdy jest przekonany, że p. Zima nie powiedział kłamstwa. Nadto list ten także wyjaśnia cel, dla którego p. Lewakowski jeździł do Ameryki.

*

W ostatnim numerze *Kraju* czytamy: „Jako korespondent, nie mogę pominąć suchą wzmianką wizyty p. Lewakowskiego, który, jak to już donosiłem w poprzednich korespondencyach, przybył tu ze starego kraju, niby w jego imieniu, z p. Balickim, który jest delegatem związku wychodźtwa w Europie. P. Lewakowski w przeważnej części tutejszej Polonii znalazł jak najziminiejsze przyjęcie, a niektóre pisma, jak n. p. *Gazeta Katolicka*, pismo ogromnie rozgałęzione i poczytne, wystąpiło wprost przeciwko p. Lewakowskiemu, nazywając go uzurpatorem i jednocześnie przedrukowało mowę p. Dawida Abrahamowicza, w której ten poseł, zdaje mi się, we Lwowie wcale nieszczególne wystawił świadectwo p. „delegatowi" ze starego kraju. P. Lewakowski robi *bonne mine à mauvais jeu* i na przyjęciu, zgotowanem mu przez pewne kółko chicagowskich demokratów, miał odwagę między innemi powiedzieć: „Witam was w imieniu gniazda mego rodzinnego, miasta Lwowa. Witam was w imieniu włościan z Galicyi, którzy mnie ukochali i którym ja służę całe moje życie. Witam was ze specyalnej misyi, upoważniony do tego przez mieszkańców Warszawy." Jeden z obecnych, po wysłuchaniu tej mowy, zbliżył się do pana Lewakowskiego i z pewną naiwnością patryotyczną zapytał, czy nie mógłby widzieć tych pełnomocnictw, które go upoważniają do mówienia i witania w imieniu rodzinnego gniazda Lwowa, ukochanych galicyjskich włościan i mieszkańców Warszawy? Pan Lewakowski pokazał tylko na to dwa dokumenty: jeden, że jest prezesem Towarzystwa demokratycznego we Lwowie, a drugi, że jest delegatem związku wychodźtwa w Europie. Naiwny patryota polsko amerykański długo się przypatrywał dwom dokumentom, kiwał głową i zwracając je p. Lewakowskiemu, rzekł: „Dziękuję panu w imieniu... Portugalii."

KRONIKA.

Kraków 19 listopada.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłano do tutejszego książęco biskupiego Konsystorza w dalszym ciągu: P. Kiser z Lublińca 2 marki 60 fen., p. Wacławek z Brzeźnicy ad Marcyporęba 5 złr., N. N. przez OO. Jezuitów 1 złr. 50 ct., N. N. przez O. Wacława z Zak. OO. Kapucynów 10 rubli, Rada powiatowa w Gorlicach za rok 1895 50 złr., X. Kalisiewicz, proboszcz z Chochołowa 20 złr., oraz nadesłano: z kościoła OO, Jezuitów na Wesołej 18 złr. 50 ct. 30 kop. i 18 fenigów, z parafii w Chochołowie 11 złr. 30 ct.

— **JE. p. prezydentowi Zborowskiemu** z powodu odznaczenia go wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa złożyli jeszcze osobiście życzenia: Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna; JE. p. minister Dr Julian Dunajewski; komendant korpusu JE. fmp. bar. Albori, komendant twierdzy JE. fmp. bar. Waldstätten, brygadyer artyleryi JE. Siglitz oraz jenerał-major Gartner; dalej imieniem miasta p. prezydent Friedlein; Rada powiatowa; X. kan. Borsuk; Wydział krakowskiej Izby adwokackiej; radcy dworu Fierich, Garbaczyński, Englisch, Hayling; dyrektor Kieszkowski Henryk; dyrektor policyi Dr Korotkiewicz; dyrektor Estreicher, profesorowie Fierich, Jakubowski, Kasparek, Rosner i Zoll; radca budownictwa Sare, wreszcie prezydent p. Podwin imieniem Sądu obwodowego w Jaśle, p. prezydent Tałasiewicz imieniem Sądu obwodowego w Nowym Sączu, tudzież radca Sądu powiatowego w Podgórzu p. Górski imieniem tamteiszego Sądu. Telegraficzne lub pisemne życzenia nadesłali z Wiednia: JE. minister wojny bar. Krieghammer; b. ministrowie Ekscelencye: Jaworski, Schönborn, Steinbach, Zaleski, Ziemiałkowski; prezydent Izby poselskiej Rady państwa JE. bar. Chlumecky; poseł Piniński; radcy sekcyjni Hausner i Zawadzki; radcy dworu Halban i Kniaziołucki. Ze Lwowa i z kraju, oraz z poza kraju nadesłali życzenia: JE. X. Arcybiskup Morawski; JE. X. Metropolita Sembratowicz; Archimandryta Czuperkiewicz; prezydent apelacyi J. E. Tchorznicki, oraz wiceprezydent p. Dylewski; wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Dr Bobrzyński; prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki; radca dworu Schenk; p. prezydent Szlachtowski; dyrektorowie Kolosvary, Wierzbicki i Deyma; prezydent Sądu obwodu w Suczawie p. Szymonowicz; nadesłały też życzenia wszystkie sądy obwodowe, prokuratorye i sądy powiatowe, niemniej asesorowie handlowi przy Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

— **W Czytelni katolickiej polskiej** rozpoczną się pogadanki tegoroczne we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem. X. kan. Puszet przemówi: „O jednym ze starodawnych związków katolickich." Prezes uprzytomni działalność upłynionego w październiku pierwszego roku istnienia Czytelni.

— **Dowiadujemy się**, że hr. Zdzisław Tarnowski nie bierze udziału w wyprawie do środkowej Afryki, urządzonej przez hr. Józefa Potockiego, a to z powodu, że nie chce opuścić sesyi sejmowej.

— **Sprostowanie szczegółu.** Umieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma nekrolog śp. Tomasza Prylińskiego uzupełniamy, prostując ten szczegół, iż śmierć nastąpiła skutkiem ataku apoplektycznego nie w zakładzie hydropatycznym w Thalkirchen, ale w Monachium, dokąd zmarły udał się piechotą w celu przechadzki.

— **Pogrzeb śp. Tomasza Prylińskiego**, architekta, zmarłego dnia 15 b. m. w Monachium, odbędzie się w Krakowie z dworca kolei wprost na cmentarz jutro we środę dnia 20 b. m. o godz. 3½. Nabożeństwo żałobne odprawi się we czwartek dnia 21 bm. o godz. 10 w kościele XX. Zmartwychwstańców.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Trzeci wieczór historyczny**, poświęcony Józefowi Haydnowi, z powodu wieczoru Mickiewiczowskiego, zapowiedzianego na dzień 2 grudnia, odbędzie się w poniedziałek dnia 9 przyszłego miesiąca.

— **Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej** założyło w pierwszej połowie listopada b. r. trzy nowe czytelnie ludowe: Nr 617 w Balicach, powiat krakowski (168 tomów, wartości 68 złr.), Nr 647 w Pieniążkowicach, powiat Nowytarg (143 tomów, wartości 60 złr.), Nr 648 w Buczkowicach, powiat Biała (179 tomów, wart. 72 złr.), oraz zasiliło biblioteki następujących, dawniej założonych, czytelń: Nr 57 w Lachowicach, pow. Żywiec; Nr 112 w Chechłach, pow. Ropczyce; Nr 154 w Zaleszanach, pow. Tarnobrzeg; Nr 305 w Andrychowie, pow. Wadowice; Nr 332 w Padwi Narodowej, pow. Mielec; Nr 349 w Czudcu, pow. Rzeszów; Nr 489 w Putomie, pow. Rzeszów i użyło na powyższy cel ogółem 945 książek, wartości ogólnej 410 złr.

— **W sali hotelu Saskiego** odbędzie się dnia 25 b. m. wieczór muzyczny uczniów pp. Flory Grzywińskiej, J. Mińskiej, S. Zarembianki i J. Friedmana ze współudziałem p. Zofii Kroeblówney, uczennicy p. Gallowej, p. kapelmistrza J. N. Hocka i orkiestry. Program obejmuje utwory Mendelssohna, Liszta, Beethovena, Rubinsteina, Chopina, Rossiniego i Galla. Przytem wykonanym będzie II koncert Saint-Saënsa z orkiestrą. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Bilety w cenie 1 złr. 50 ct., 1 złr. i 50 ct. są do nabycia w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego. Wieczory te cieszą się u nas powodzeniem, mamy nadzieję, że publiczność i tym razem poprze sumienną pracę znanej w Krakowie nauczycielki.

— **Do byłych uczniów ś. p. prof. Czesława Rozmuskiego.** W maju r. z. zmarł w Krakowie ś. p. Czesław Rozmuski, profesor w latach 1872 do 1883 w krakowskiej szkole realnej, a w latach 1884 do 1893 w III gimnazyum. Postać tę szlachetną, o przezacnym charakterze, pełną cnót i niewymownie sympatyczną każdy z jego uczniów niezawodnie dobrze pamięta i mile wspomina, to też grono starszych i młodszych wychowanków jego z obu wspomnianych zakładów naukowych powzięło zamiar uczcić pamięć swego ukochanego profesora przez utworzenie fundacyi stypendyjnej jego imienia, z której w pierwszym rzędzie mogłyby korzystać sieroty po profesorach i nauczycielach. Zawiązany w Krakowie komitet rozesłał był w tym celu według znanych mu adresów do byłych uczniów ś. p. prof. Czesława Rozmuskiego zaproszenia do wzięcia udziału w przeprowadzeniu powyższego zamiaru.

Wszystkich tych, którzy wspomnianego zaproszenia dotychczas nie otrzymali, prosimy niniejszem usilnie, aby raczyli powiadomić o miejscu swego pobytu i o znanych adresach swych kolegów jednego z podpisanych sekretarzy, a ci udzielą natychmiast i z wszelką gotowością odpowiednich wyjaśnień. Datki dobrowolne zbierają na listy składkowe członkowie komitetu i osoby przez komitet upoważnione, przesyłki zaś pieniężne upraszamy nadsyłać przekazami pocztowymi na ręce skarbnika. Na zbieranie składek otrzymał komitet zezwolenie Wys. Namiestnictwa na przeciąg jednego roku począwszy od lipca b. r. Komitet będzie ogłaszać wykazy składek od czasu do czasu w dziennikach, a po dokonaniu zamierzonego dzieła ogłosi publiczne sprawozdanie ze swych czynności.

Przewodniczący komitetu: *Stefan Stobiecki* (Kraków, Topolowa 16). Sekretarze: *Tadeusz Mydlarski* (Kraków, Topolowa 9), *Michał Siwak* (Kraków, Studencka 12). Skarbnik: *X. Teofil Flis*, wikaryusz katedralny (Kraków, Wawel). Członkowie komitetu: *Stanisław Alberti, Dr Franciszek Bardel, Eugeniusz Bieganowski, Tadeusz Chrząszczewski, Adam Ciechanowski, Kazimierz Czarnowski, Hubert Dika, Antoni Dudzik, Zygmunt Gessner, Eugeniusz Gralewski, Zygmunt Hendel, Jan Jachimski, Dr Wł Jaworski, Henryk Kaden, Dr Winc. Łepkowski, Maryan Niemczewski, Felix Orange, Kazimierz Pająk, Dr Maryan Raciborski, Alfred Saller, Roman hr. Scipio, Benjamin Torbe, Jacek Tyrała, Franciszek Włodarczyk, Dr Stanisław Wróblewski, Dr Józef Zoll.*

— **Ze szkoły przemysłowej.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w r. 1895/6 siódmy z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach grudniu 1885 i styczniu, lutym, marcu 1896, w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się piąty z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. — Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 29 lub 30 listopada b. r. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa.

— **Koło mieszczańskie w Krakowie.** Na posiedzeniu wydziału, odbytem w sobotę, wybrano pp.: Szpakowskiego Witalisa prezesem, Jakubowskiego Marcelego wiceprezesem, Chybińskiego Adolfa sekretarzem, Porębskiego Augusta skarbnikiem, Marynowskiego Ludwika gospodarzem, Limanowskiego Władysława bibliotekarzem. Wpisywać się można na członków codziennie od godz. 5—6 w kancelaryi „Koła mieszczańskiego" Rynek główny, nad księgarnią D. E. Friedleina II piętro. W myśl § 5 statutu „Koło mieszczańskie" składa się z członków zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym może być tylko samodzielny rękodzielnik, kupiec, przemysłowiec lub właściciel realności, charakteru nieskazitelnego i stale w Krakowie zamieszkały. Członkiem nadzwyczajnym może być każdy przez wydział przyjęty, bez względu na wiek i płeć. Członkiem honorowym może być tylko osobistość, która dla społeczeństwa niepospolite zasługi położyła, lub też przyczyniła się do rozwoju rękodzieł, handlu i przemysłu. Przyjęcie członków załatwia wydział.

— **Podziękowanie.** Poczytujemy sobie za miły obowiązek złożyć WP. Józefowi Śliwickiemu, artyście dram. teatru miejskiego, najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe, a szczere i gorliwe zajęcie się kierownictwem prób z części dramatycznej urządzonego przez nas wieczorku Mickiewiczowskiego. Jako upominek dla „przyjaciela młodzieży" składamy 20 złr. na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. — *Uczniowie VIII kl. gimn. św. Jacka w Krakowie.*

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Stanisława Smulskiego, Józefa Kuzię, Franciszka Filara, Jana Ciećkiewicza, Jana Hommego, Franciszka Pożniaka, Edwina Dobrowolskiego, Piotra Zająca i Karola Grossa; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Emila Stańkiewicza, Stanisława Sokólskiego, Karola Rotha, Szymona Kowalczuka, Franciszka Dutka, Michała Wojtasiewicza, Izaaka Schreibera, Władysława Kobylańskiego, Mikołaja Żołubaka, Marka Stanisława 2 im. Zajączkowskiego, Stefana Krukiewicza, Maryana Podhalicza, Michała Kopystyńskiego, Kazimierza Kopczyńskiego, Józefa Dawidowicza, Stefana Jamińskiego i Franciszka Krukara, wreszcie adjunktami podatkowymi w XI kl. rangi ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi Teofila Konika, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy 45 pułku piechoty Jana Kołodija, praktykantów podatkowych: Alfreda Ornsteina, Alfreda Falkowskiego, Zygmunta Żędzianowskiego, Jerzego Martyniuka, prowizorycznego adjunkta podatkowego Piotra Galskiego, praktykantów podatkowych: Jana Węgrzynowicza, Tomasza Lepuckiego, Jana Różałowskiego, Tomasza Bieniasza, Andrzeja Cymę, Franciszka Zutika, Józefa Omeissa, Kazimierza Opolskiego, Grzegorza Hankiewicza, Franciszka Glistę, Władysława Barana, Antoniego Wendekera, Adolfa Kaiszara, Stanisława Kopczyńskiego, Bronisława Szybalskiego, Stefana Piękosza, Stanisława Fiałkowskiego, Wincentego Dzierzanowskiego, Józefa Scheigera i Dymitra Ciepłego, oraz egzekutorów podatkowych: Andrzeja Macełkę, Jakóba Czeremszyńskiego, Ludwika Jasińskiego i Karola Scholla, kalkulanta rachunkowego Piotra Winiarskiego i dyetaryuszy Romualda Gołębiowskiego i Władysława Adolfa 2 im. Wojtunia.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyałami podatkowymi w X klasie rangi kontrolora podatkowego: Karola Gersmana; adjunktów podatkowych: Piotra Galasiewicza, Wilhelma Kozubskiego, Aleksandra Macelucha, Antoniego Topolnickiego, Józefa Puchalskiego, Wilhelma Adelsburg-Ettmayera, Józefa Theodorowicza, Józefa Klementa, Gustawa Strigla, Józefa Majewskiego, Kazimierza Łukowskiego, Henryka Saganowskiego, Juliana Sawczyńskiego, Maryana Pakosza, Ludwika Gnaedingera, Leona Scherffa, Feliksa Rodkiewicza, Emila Klimkiewicza, Włodzimierza Makarewicza, Aleksandra Dobrzańskiego, Karola Bartha, Stanisława Soleckiego, Stanisława Wodzińskiego, Stanisława Tournelle, kwieskowanego adjunkta podatkowego Leopolda Borzeńskiego i adjunktów podatkowych: Karola Krasińskiego, Karola Kręźlewicza, Józefa Bogdanowicza, Stefana Grotowskiego, Władysława Sozańskiego, Jerzego Burczyckiego, Jana Tułeckiego, Maryana Zajączkowskiego, Włodzimierza Dyakowskiego, Ferdynanda Cikowskiego, Waleryana Niezabitowskiego, Włodzimierza Kirkena, Władysława Hoffmana, Stanisława Orłowskiego, Franciszka Nizińskiego i Prota Klusika.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Zygmunta Sylwestra Swatona, auskultantem sądowym.

— **Zatwierdzenie wyboru** Cesarz postanowieniem z dnia 2 b. m. zatwierdził wybór Wilhelma Kocha, burmistrza m. Wieliczki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

— **Uroczyste otwarcie** domu słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej nastąpi w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 12 w południe. Poświęcenia dokona JE. X. Arcybiskup Issakowicz. Przed poświęceniem odbędzie się o godz. 10 posiedzenie pełnego komitetu budowy domu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) sprawozdanie z budowy; 3) sprawozdanie kasowe.

— **Ze Lwowa** donoszą: Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, otrzymał przedwczoraj pismo od Koła polskiego we Wiedniu, podpisane przez prezesa p. Zaleskiego. W piśmie tem składa Koło polskie nowemu marszałkowi gratulacye, życząc mu najlepszego powodzenia i szczęścia na tem wysokiem i zaszczytnem stanowisku, oraz wyrażając nadzieję, że działalność jego wyda dla kraju błogie, dodatnie i obfite skutki.

— **Wiśnicz Nowy** 14 listopada. Dzięki usilnym staraniom niektórych wybitniejszych obywateli, zaczyna się lepszy wyrabiać stosunek w naszem pod upadłem miasteczku. Dnia wczorajszego bowiem zawiązano tu w obecności notaryusza p. Aleksandra Rungego „Towarzystwo pożyczek i oszczędności" z ograniczoną poręką, które — da Bóg — może przynieść niepospolite korzyści tak samej miejscowości, jakoteż i najbliższej okolicy, bo takie Towarzystwo było tu oddawna pożądane. Dość licznie zebrana publiczność zatwierdziła statut, przygotowany przez komisyę umyślnie wydelegowaną, na podstawie którego ma się Towarzystwo rozwijać. Do udziałów zgłoszono na razie dość poważną kwotę — jak na tutejsze stosunki — bo wynoszącą przeszło 3.000 złr. Obecnie jest 46 członków.

Do Rady nadzorczej wybrano prezesem Dra Klemensa Rutowskiego, lekarza i właściciela dóbr w Łąkcie górnej i Bytomsku, zastępcą prezesa p. Adolfa Kisielewskiego, właśc. większej realności; na członków zaś pp.: Sylwestra Skulicza, pocztmistrza; Eugeniusza Warmskiego, adjunkta sądowego; Edwarda Federowicza, burmistrza; Benjamina Hofstättera, właściciela realności; Franciszka Wsołka, kierownika szkoły w Wiśniczu Starym; Naftalego Wietschnera, kupca i właśc. realności; i Wojciecha Wąsikiewicza, właśc. realności w Wiśniczu Starym. Wybór ten wypadł jednogłośnie.

Następnie odbył się wybór kartkowy na trzech dyrektorów. Wybrani zostali: X. kanonik Andrzej Sękowski; p. Henryk Markiewicz, aptekarz; p. Klemens Wachnianin, poborca podatkowy; p. Łazarz Hersig, dzierżawca propinacyi; p. Antoni Zarzycki, kontrolor podatkowy i p. Tomasz Chrzanowicz, asesor miasta. — Wspomniane Towarzystwo rozpocznie swoją działalność po zaprotokółowaniu firmy w Sądzie krajowym i po zatwierdzeniu statutu w Namiestnictwie.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 16 i 17 listopada br.:

W powiecie borszczowskim w Piłatkowcach zachorowały 2, umarły 2 osoby.

W powiecie buczackim w Pilawie pozostaje w leczeniu 1 osoba.

W Czortkowie zachorowały 3, umarły 2, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Celejowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Chorostkowie pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Strusowie pozostała 1, umarła 1 osoba. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowało 7, wyzdrowiała 1, umarło 6, pozostaje w leczeniu 6 osób.

— **Ś. p. Feliks Lewart Firlej**, em. rotmistrz-audytor, były długoletni poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, b. marszałek łańcuckiej Rady powiatowej, następnie członek R. p. w Drohobyczu zmarł 9 b. m. Potomek starożytnej i znakomitej rodziny, na każdem polu swej rozległej działalności, umiał znakomitemi zdolnościami i przymiotami serca zaskarbić sobie powszechny szacunek i miłość. W roku 1863 w trudnych nadzwyczaj okolicznościach na urzędzie rotmistrza-audytora okazał takt niepośledni i wielkie zalety szlachetnego serca. Światłe jego zdanie i rady były zawsze pożądane, działalność tak w życiu publicznem jak i w ściślejszem kole znajomych i przyjaciół wysoko cenioną, a znaną była jego odwaga cywilna, gdy chodziło o obronę słusznej sprawy. — Obrzęd pogrzebowy odbył się w Bojarach d. 12 bm., a nad otwartą mogiłą przemówił imieniem współobywateli w rzewnych a serdecznych słowach hr. St. Tarnowski ze Śniatynki.

— **Z Poznania.** W sali Towarzystwa przyjaciół nauk miał onegdaj p. Dr Władysław Łebiński odczyt publiczny, urządzony przez wydział historyczno-literacki. Bardzo licznie zgromadziła się publiczność obojej płci i z wielkiem zainteresowaniem słuchała zajmującego odczytu na temat: „Tragedya przeczuć, nowe przyczynki do Hamletologii". Jako nowy taki przyczynek przedstawił prelegent najprzód treść dzieła ś. p. Dr Wł. Matlakowskiego, pod tytułem: „Hamlet, królewicz duński". Następnie przedstawił własny pogląd na szekspirowską tragedyę. Zapatrywanie prelegenta na Hamleta jest znacznie odmienne od dotychczasowych, mianowicie zaś przeczy stanowczo, jakoby Szekspir mógł był mieć zamiar przedstawienia w tragedyi tej genialnego niedołęgi. Jeżeli poeta mógł mieć jakiś przewidziany plan po za wieszczą twórczością, to zamiarem jego było przedstawić człowieka nękanego w trudnem i smutnem położeniu, wyczerpującemi siły przeczuciami, których wpływ jest taksamo rozstrajający, jak wpływ zgryzot sumienia. Nić czerwona przeczuć ciągnie się wedle autora przez całą sztukę i daje jej właśnie tę jednolitość, której się w niej dopatrzeć nie mogła krytyka. Dlatego autor nazwał sztukę Szekspira „tragedyą przeczuć", podczas gdy dotychczas przedstawiono ją jako „tragedyę zemsty niedołężnej". W epilogu odczytu podał prelegent zapatrywania innych krytyków polskich. — Mianowicie zaznaczył świetny rozbiór profesora Spasowicza, który na literaturę naszą wywarł najgłębsze wrażenie. Zbytnia surowość sądu Spasowicza nie obaliła wprawdzie Hamleta, ale najprawdopodobniej spowodowała Sienkiewicza w pierwszym rzędzie do stworzenia typu Płoszowskiego, a następnie Połanieckiego.

Publiczność podziękowała szanownemu prelegentowi hucznymi oklaskami za prawdziwą biesiadę duchową, jaką jej zgotował swoim odczytem. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk podziękował prelegentowi dostojny prezes Towarzystwa, X. Biskup Likowski.

— **Pogrzeb** zwłok śp. Alberty z ks. Montenuovo hr. Zygmuntowej Wielopolskiej odbył się w sobotę. Zwłoki przewieziono z Chrobrza do kościoła parafialnego w Młodzowach, gdzie złożono je w grobach rodzinnych. Kondukt pogrzebowy prowadził JE. X. Tomasz Kuliński, biskup kielecki.

— **Hr. Aleksy Tołstoj.** *Wiestnik Jewropy* drukuje korespondencyę hr. Al. Tołstoja z przyjaciółmi. W listach tych autor ich nazywa siebie „zachodowcem od stóp do głowy" i między innemi pisze, co następuje:

„Opinie pańskie (jednego z korespondentów) dadzą się streścić w ten sposób: „narodowość rosyjską trzeba narzucić innym za pomocą wszelkich środków; moje zaś myśli uogólniają się w pojęciu: „działać tak, żeby ta narodowość stała się pożądaną." Pan mówisz: „zrównamy wszystko, obniżając poziom obcych narodowości", a ja powiadam: „zrównamy wszystko, podwyższając poziom rosyjski." Pan mnie na to odpowiesz, że „to nie jest dziełem jednego dnia", a ja odpowiem: „wielka szkoda — oto i wszystko!" Zdaniem mojem, wobec wpływu na historyę wszechświata prawa analogii, system mój jest jedynym, prowadzącym do celu. System pański nic nie wart, nie dlatego, że jest niemoralny, lecz że prowadzi do celów dyametralnie sprzecznych z temi, do jakich ma dążyć."

— **Pomnik Augiera.** Wczoraj odbyło się w Paryżu odsłonięcie pomnika Emila Augiera. Mimo niepogody zgromadził się na placu Odeonu liczny tłum publiczności. Obecni byli: Dumas, Claretie, Sardou, Got, Bourget, Meilhac, wielu deputowanych, literatów i artystów. Posąg, dzieło Barriera, zyskał ogólne gorące uznanie. Na cześć wielkiego mistrza sztuki scenicznej wygłosili mowy: minister oświaty Combes, Claretie, Coppée i Paweł Déroulède.

— **Wesele panny Vanderbilt.** Rozdziałem z „Tysiąca i jednej nocy" zatytułowaćby można doniesienia amerykańskich dzienników, opisujące bajeczną wspaniałość, z jaką obecnie wystąpił dom Vanderbiltów na przedmieściu Fisth w Nowym Jorku. Dom tego potężnego milionera, będącego właścicielem 300 milionów dolarów, obchodzi właśnie uroczyste gody weselne, a Amerykanie z lubością konstatują, że w „zgrzybiałej od starości Europie," jak tę część świata zwykli nazywać — nawet córy koronowanych domów nie zwracają na siebie tyle uwagi, ile jej obecnie ze strony tamtejszej publiczności doznaje narzeczona ks. Marlborougha. Ślub odbył się tymi dniami w kościele św. Tomasza w Nowym Jorku. Podarunki ślubne, jakimi narzeczoną przy tej sposobności darzono, przechodzą możność wszelkiego opisu. Tu przedewszystkiem wymienić należy podarunek pana młodego, stanowiący broszę, której środek zajmuje wspaniały rubin podłużny, krwisto-czerwony, wielkości jaja gołębiego. Szczególny ów klejnot okalają dyamenty, otoczone wieńcem z 25 wspaniałych pereł; całość zamyka ciężki złoty łańcuch. Wartość tego klejnotu szacują na 2.000 funtów szterlingów. Prócz tego darował jej narzeczony złoty pasek, bramowany dyamentami i pasek, wykładany rubinami. Pierścień ślubny, który palec miss Vanderbilt zdobi, był niegdyś własnością pewnego indyjskiego Maharadży. Mistres Vanderbilt podarowała swej córce sznur niezwykle wielkich, dobranych pereł, na łokieć długi. Perły te należały niegdyś do cesarzowej Rosyi, Katarzyny.

Panna młoda otrzymała prócz tego od swej matki naszyjnik z pereł i dyamentów, tudzież kufer toaletowy do podróży, którego całe urządzenie jest z matowego złota. Miss Astor dała przyszłej księżnej sakiewkę ze złotych ogniw z zapięciem z dyamentów i turkusów; miss Lili Beresford ma jej ofiarować po przybyciu do Anglii podarek ślubny, składający się z ośmiu sztuk, między temi zaś pas rubinowy, agrafa, brosza, bransoleta, tudzież dyadem i szpilka do włosów — wszystko zdobne najdroższymi rubinami. Dalej widziano tam złoty zegarek, niebiesko emaliowany, dyamentami sadzony od mgr. J. Gunsta i figury *à la Watteau*, wachlarze, złote laski, ciężko złocone wazy 12 cali wysokości od mgr. Or. Whilsona. Szczególną historyczną wartość ma chusteczka do nosa, również podarunek ks. Marlborougha dla narzeczonej, z kosztownych weneckich koronek, którą jeszcze ks. Sarze Marlborough podarowała królowa Anna i której odtąd używa każdorazowa narzeczona domu Marlboroughów. Wyprawa mis Vanderbilt ze względu na ilość sztuk i wykonanie jest może najbogatszą, jaką kiedykolwiek sporządzono. Przedewszystkiem garnitur sobolowy jest niesłychanie kosztowny. Jest to strój damski do sanek z najcenniejszych soboli, tak długi, że nim i nogi mogą być osłonięte, z kołnierzem kolosalnych rozmiarów, którym całą głowę można wygodnie okryć; boa, sięgające do stóp; kilka kapturów; żakiet do ślizgawki; suknia do powozu, wszystko z soboli. Dalej kilka garniturów z najdroższych futer. Niezliczoną jest ilość jedwabnych pończoch, po większej części w nowy sposób złotem i srebrem przetykanych. Bieliznę zdobią najkosztowniejsze brukselskie koronki, wszystko we wspaniałych kasetach, które już same przez się niezwykłą wartość reprezentują.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 20 b. m.: *Pan Wołodyjowski*, komedya w 4 aktach podług powieści H. Sienkiewicza złożył na scenę J. Popławski.

We czwartek 21 b. m.: *Książę d'Aurec*, komedya w 3 aktach Henryka Lavedana (nowość, występ p. A. Hoffmanowej).

W piątek 22 b. m.: *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (przedstawienie popularne).

W sobotę 23 b. m.: *Hrabina Sara*, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, tłómaczył Z. Sarnecki (występ p. G. Zapolskiej).

W niedzielę 24 b. m.: *Książę d'Aurec* (jak w.).

— Dnia 18 listopada pochmurno, trochę deszczu; termometr od +0·4 doszedł do +7·0 C. Barometr wysoko; o godz. 7 rano dnia 19 listopada stan jego był 752·8 mm., termometr +4·5 C. Wiatr południowy.

We środę d. 20 listopada: św. Feliksa de Valois.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór Towarzystwa muzycznego. Wczorajszy wieczór poświęconym był wyłącznie utworom Händla. Jest to niemałe zadanie wypełnić wieczór dziełami autora, który dlatego tylko zdaje się wymagać wieczoru mniejszego wykonawców, że przyczynę wielkiej publiczności. — Händel, zasadnie dziany na afiszu, to znaczy co najmniej pargeset śpiewaków — i nie jest to ani prostą modą, ani kaprysem, ale przeciwnie, rozumieniem, że mistrz, należący grubymi, śmiałymi rzutami, zwykł może tylko na oddaleniu znacznem od obrazu, muzyka Händla potrzebuje olbrzymiej sali i olbrzymiej liczby wykonawców.

Mimo sali niewielkiej i niewielkiej ilości śpiewaków wyrwało się dwa pierwsze chóry pod kierunkiem p. Barabasza wcale starannie i w należytem tempie. — Koncert na instrumenta smyczkowe zasługuje również na pochwałę. Rzecz trafnie wybrana i wykonana wcale dobrze, znalazła również uznanie, jak i poprzedzające chóry.

P. Marso śpiewał dwie arye. O ile w pierwszym występie p. Marso wiele było trochę nie śmiałości — o tyle w drugim było jej trochę za wiele. Nie wybijała to jednak bynajmniej poprawnie wykonaniu. Nieco mniej akcentów twardych, a rzecz mogła być wcale dobra. Oklaski jakie p. Marso od bardzo licznie zebranej publiczności otrzymał, były zasłużone, ale więcej za pierwszy numer, aniżeli za drugi, który p. Marso powtórzył na żądanie.

Panna Ablamowiczówna wykonała fugę (e mol), wykazując bardzo dobrą pamięć. Tempo było dobre, ale rzecz cała wymaga większego legata. — Waryacye (d-mol) opracowane i oznaczone w rozmaite sposoby w rozmaitych wydaniach, wymagają zupełnie odmiennego planu, aniżeli w wykonaniu wczorajszem. Pierwsza waryacya powinna być w figurach śpiewnej traktowaną, druga o wiele wolniej, aby figury w lewej ręce mogły się rozwinąć. Temat w waryacyi trzeciej powinien być głębszym tonem prowadzony, a waryacya czwarta powinna iść o wiele wolniej. Rozmaite są zresztą w tym względzie zapatrywania, ale skoro Rubinstein, Bülow (którzy już nie żyją), a d'Albert, Paderewski, Stavenhagen (którzy żyją) starali się i starają użyć całego bogactwa odcieni dla oddania niepospolitych piękności tego dzieła, więc wynika z tego, że do tych waryacyj Händla należy przyłożyć o wiele większą miarę, aniżeli do wielu innych fortepianowych utworów tego autora. Młoda pianistka wykazała mimo to wykonaniem po wyższych utworów talent, a okłaski szczere, które otrzymała, powinny być dla niej zachętą.

Śliczne Largo i ustęp z muzyki charakterystycznej, zatytułowanej „Wassermusik", wykonane przez orkiestrę, oraz wspaniały urywek z *Mesyasza*, dopełniły programu. — Wieczór rozpoczął odczyt, wygłoszony przez p. Domaniewskiego.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 listopada.

Młyny krajowe posługują się w znacznej części pszenicą transitową, dlatego odbyt na ziarno krajowe jest słaby, a skutkiem tego na targu dzisiejszym ceny nie zupełnie zdołały się utrzymać. Żyto które z powodu chwilowego braku znacznie się w cenie podniosło, obecnie w obec znaczniejszych dowozów z Rosyi, również osłabło w cenie. Jęczmień i owies przy małych obrotach niezmiennie.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7·65; czerwoną 7·30 do 7·60 złr.; żółtą 7·30 do 7·60 złr.; żyto nowe 6·75 do 7·05 złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9 do 9·30 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu telegrafują do *N. fr. Presse:* Mocarstwa przyjęły propozycye, poczynione przez Austro-Węgry w sprawie tureckiej, z tak serdeczną gotowością, że możnaby sądzić, iż niczego nie pragną szczerzej, jak tylko popierania sprawy pokoju wszelkiemi siłami. Inicyatywa Austro-Węgier obejmuje szereg pozytywnych zarządzeń, w których przeprowadzeniu mają równorzędnie współdziałać Francya, Rosya, Włochy, Anglia i Austro-Węgry. Cel mocarstw był ten, aby sułtanowi dać możność przywrócenia w całem państwie w jak najkrótszym czasie porządku i spokoju, oraz aby w chwili sprawdzenia się obaw wybuchu religijnych rozruchów w Konstantynopolu, stłumić je w razie potrzeby przez osadzenie w stolicy wojskowej załogi. Nie było rzeczą wykluczoną, że w dalszym ciągu rozciągnie się akcya w szczególności także na kwestyę armeńską. Nie było jednak nieprawdopodobnem, że mocarstwa w tym względzie pozostawią kierowanie sprawą Anglii i jej przygodnym sojusznikom.

Wszystko zdawało się rozwijać pomyślnie; w ostatniej dopiero chwili miała oświadczyć Rosya, że nie może przyjąć austryackich propozycyj. Niewiadomo, co spowodowało w Petersburgu takie postanowienie, i czy postanowienie to jest ostateczne. Możnaby jednak wyrazić zdanie, że pewien wpływ na tę decyzyę wywarła wstrzemięźliwość, zachowywana w tej sprawie w najlepszej wierze przez Niemcy. Zadowalniającego wyniku akcyi nie można mimo to żadną miarą uważać za udaremniony. Wprawdzie, jeśli Rosya trwać będzie przy swojem postanowieniu, Francya odstąpi zapewne także od wspólności działania, zamierzony cel jednak akcyi mógłby być równie dobrze osiągnięty za współdziałaniem Austryi, Włoch i Anglii. Nie zdaje się nadto rzeczą zbyt śmiałą wyrazić nadzieję, że wobec, zupełnie zresztą nieprawdopodobnego, zachmurzenia się politycznego horyzontu, Niemcy zdecydują się rzucić stanowcze słowo na szalę.

Po złożeniu rządowi przez ambasadora Vlangali'ego oświadczeń, zwołaną została rada ministrów.

O zwrocie w kwestyi wschodniej nie zawierają dzienniki wieczorne żadnej wiadomości; tylko *Tribuna* donosi, że Blanc na radzie ministrów oświadczył, iż położenie, mimo dobrej woli mocarstw, jest poważne. Wobec tego, pisze dalej *Tribuna*, energiczna akcya jest tem bardziej na czasie. Połowiczne środki do niczego nie doprowadzą. Jeśli mocarstwa nie zdobędą się na stanowczy czyn, w miejsce spodziewanej wspólnej działalności wystąpi szereg poszczególnych zarządzeń, których usprawiedliwieniem jest ostateczny zamiar uwolnienia Europy od tłoczącej ją od stu lat zmory.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 19 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 15 b. m. nadał radcy rządu i dyrektorowi policyi w Krakowie Drowi Zenonowi Korotkiewiczowi order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał komisarzowi dyrekcyi policyi w Krakowie Drowi Adamowi Banachowi złoty krzyż zasługi z koroną, a cywilnemu strażnikowi policyjnemu Marcinowi Nodze srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 19 listopada. *Polit. Corresp.* otrzymała z Londynu doniesienie, według którego w tamtejszych dyplomatycznych kołach potwierdza się wiadomość, że toczące się między mocarstwami rokowania w sprawie ułożenia jednolitego postępowania wobec położenia Turcyi, przybierają we wszystkich kierunkach pomyślny obrót. Co się tyczy wysłania okrętów mocarstw na wody tureckie, utrzymują rzeczone koła, że tej akcyi nie należy przypisywać charakteru demonstracyi morskiej przeciwko Turcyi. Wynika to już z okoliczności, że floty mocarstw nie otrzymały dotychczas polecenia, aby się połączyły w jakiemkolwiek miejscu. Należy mieć jednak nadzieję, że decydujące sfery tureckiej stolicy nie zapoznają znaczenia jednoczesnego pojawienia się i przebywania obcych flot na wodach tureckich i że okoliczność ta wzmocni przekonanie tych sfer o konieczności jaknajszybszego przywrócenia normalnego stanu w prowincyach tureckich, jak niemniej stanowczego i zupełnego przeprowadzenia reformy.

Wiedeń 19 listopada. *Polit. Corresp.* donosi: Nadeszłe z Konstantynopola wiadomości stwierdzają, że doniosłe zarządzenia wojskowe Porty i okazana przy ich przeprowadzeniu energia oraz uroczyste, wszystkim ambasadorom udzielone zapewnienie, że dla utrzymania spokoju i porządku w Konstantynopolu zostały przedsięwzięte dostateczne środki, nie omieszkały wywołać pewnego uspokojenia i zadowolenia, zarówno w tamtejszych dyplomatycznych kołach, jak również między członkami obcych kolonij. Wielką przeszkodą w przeprowadzeniu zarządzonej mobilizacyi okazał się brak środków pieniężnych we wszystkich kasach państwowych, a zwłaszcza po prowincyach. By temu zapobiedz, rozpoczął rząd układy z towarzystwem monopolu tytoniowego o pożyczkę miliona funtów za odpowiednie przedłużenie koncesyi, udzielonej powyższemu towarzystwu. Układy są w toku.

Paryż 19 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych Dufaure interpeluje w sprawie aresztowania Artona. Prezydent ministrów odpowiada, iż policya otrzymała polecenie aresztowania Artona. Po krótkiej dyskusyi i krótkiem oświadczeniu prezesa ministrów przyjęto 421 głosami przeciw 52 porządek dzienny, pochwalający postępowanie i deklaracyę rządu.

Rzym 19 listopada. Wczoraj popołudniu dało się uczuć w Reggio di Calabria i w Messynie silne wstrząśnienie ziemi. Szkód niema żadnych.

Aden 19 listopada. Oddział Arabów, złożony z 45.000 ludzi, pobił wojsko tureckie pod Sana, w prowincyi Jemen. Turcy zostali w Sana osaczeni.

Nowy Jork 19 listopada. Wczorajszy *Herald* ogłasza następującą depeszę, otrzymaną od swego petersburskiego korespondenta: Dowiaduję się z najlepszego źródła, że list cesarza niemieckiego, jaki ma być doręczony carowi przez wielkiego księcia Włodzimierza, zawiera propozycyę aby Rosya, Francya i Niemcy złączyły się dla wspólnej akcyi przeciw Anglii, gdyby ta usiłowała doprowadzić do rozbioru Turcyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 listopada. Wobec doniesienia *N. fr. Presse* z Rzymu, stwierdza *Fremdenblatt*, iż Rosya oświadczyła w ostatniej chwili, że nie może przyjąć propozycyi Austro-Węgier. Rosya przykłada wielką wagę do jednomyślności postępowania wszystkich mocarstw, zgodziła się w zasadzie na podwojenie liczby okrętów stacyjnych w Konstantynopolu i zarządziła rzeczywiście wysłanie drugiego okrętu wojennego rosyjskiego do Konstantynopola. Rosya uznała, że wysłanie eskadr przez wielkie mocarstwa, który to środek przezorności już w Konstantynopolu w rzeczy samej daje się zbawiennie uczuć, jest okolicznościami usprawiedliwiony.

Rosya zajmuje więc faktycznie to samo stanowisko, co inne mocarstwa i w zasadzie znajduje się z niemi w harmonii, gdyż żadne mocarstwo nie oświadczyło się tak nagląco za zakończeniem armeńskich rozruchów, jak Rosya. W tym duchu zgodził się gabinet rosyjski najlojalniej na propozycye austro węgierskie. Różnica poglądów ujawniła się li tylko co do jednego punktu *modus procedendi.*

Austro Węgry sądziły, iż na wypadek ewentualności, zagrażających natychmiast niebezpieczeństwem, powinni być ambasadorowie w Konstantynopolu upoważnieni do poczynienia chwilowych zarządzeń w drodze jednomyślnych uchwał. Rosya natomiast była tego zdania, iż ambasadorowie nie powinni mieć tak daleko sięgającego pełnomocnictwa, lecz że zarządzenia ich powinno poprzedzić porozumienie gabinetów.

Wiedeń 19 listopada. Ambasador włoski Nigra powrócił do Wiednia, przerywając swój urlop.

Wiedeń 19 listopada. Dziś przedpołudniem rozpoczęły się w arcybiskupim pałacu posiedzenia komitetu biskupów pod przewodnictwem kardynała Schönborna.

Wiedeń 19 listopada. Dziennik rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi zawiera ogłoszenie jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych o zaprowadzeniu nowej taryfy towarowej od d. 1 stycznia 1896 r. Z ogłoszenia okazuje się, iż rząd uwzględnił w szerokiej mierze postawione przez radę kolejową wnioski, chociaż całkowite przyjęcie tych wniosków nie było możliwe z powodu oczekiwanego obniżenia się dochodów na liniach kolei północno-zachodniej, które będą upaństwowione. Podwyższenie taryfy, pierwotnie projektowane, utrzymane zostało w mocy tylko dla przesyłek pospiesznych i pakunków I i II klasy, oraz I taryfy specyalnej. Przy wszystkich klasach następnych i taryfach wyjątkowych doznał pierwotny projekt znacznej redukcyi. W szczególności przy I taryfie wyjątkowej, która z powodu przewozu węgli jest nader ważna, zredukowano obecne podwyższenie do *maximum* 2 złr. na wagonie. Prócz tego ułożono w ten sposób taryfę, że przy oddaleniach po nad 300 kilometrów dotychczasowe opłaty przewozowe pozostały prawie bez zmiany. II taryfa wyjątkowa nie została podwyższona; również V taryfa wyjątkowa doznała tylko małych modyfikacyj. Projekty ulg dla ruchu wywozowego, proponowane przez radę kolejową, zostały uwzględnione. Nowa taryfa przewozowa wchodzi w życie od 1 stycznia 1896 roku także na liniach czeskiej kolei zachodniej, centralnej kolei morawsko-szląskiej, granicznej kolei morawskiej i na linii Hohenstadt Zöptau, gdzie dotychczas wyższe taryfy niż na innych liniach państwowych obowiązywały.

Elischau 19 listopada. W stanie zdrowia hr. Taaffego nastąpiło dziś lekkie pogorszenie. Papież przesłał błogosławieństwo apostolskie.

Berlin 19 listopada. *Post* donosi, że rokowania pomiędzy państwami, głównie interesowanemi w usunięciu premij wywozowych od cukru, nie zostaną przerwane, gdyby — stosownie do doniesień *Kreuz Ztg* — nowa ustawa o opodatkowaniu cukru przedłożoną została parlamentowi.

Kolonia 19 listopada. *Kölnische Ztg* donosi z Konstantynopola: Niemiecki rząd, ze względu na swoje dotychczasowe dobre stosunki z sułtanem, oraz w celu strzeżenia swej odpowiedzialności, udzielił sułtanowi niemal równocześnie z wystosowaniem propozycyj do mocarstw przez br. Gołuchowskiego, w ostatniej chwili rady, aby sułtan uwzględnił naglące żądania mocarstw i wszelkich możliwych środków użył dla przywrócenia porządku. Rząd nie tai przytem, że w Europie coraz to więcej zwolenników zyskuje zapatrywanie, które dalsze istnienie obecnych anarchicznych stosunków w Turcyi, uważa za niezgodne z europejskimi interesami.

Odpowiedź Porty pozwala wnosić, że sułtan najzupełniej ocenia ważność sytuacyi.

Würzburg 19 listopada. Wczoraj rano nastąpiła tu eksplozya gazów, przyczem jeden robotnik zajęty w fabryce gazu uległ poparzeniu, kilku innych robotników i dwaj policyjni żołnierze zostali ciężko poranieni.

Rzym 19 listopada. Ajencya Stefaniego donosi z Konstantynopola, że agitacya przeciw chrześcianom szerzy się w północnej Syryi i że z okolicy Alepu nadeszły wiadomości o nowych gwałtach.

Lipsk 19 listopada. Rewizya procesu przeciw Mellage'owi i towarzyszom, wniesiona przez przełożonych klasztoru Aleksyanów, została odrzuconą na wniosek prokuratora Rzeszy a powodów skazano na poniesienie kosztów postępowania.

Paryż 19 listopada. Izba uchwaliła nagłość wniosku, domagającego się, aby minimum walorów towarzystw finansowych zostało obniżone do 25 fr. Następnie toczyły się dalej obrady nad reformą podatku spadkowego.

Londyn 19 listopada. Biuro Reutera donosi: Angielsko-armeńskie stowarzyszenie otrzymało onegdaj przed południem depeszę z Konstantynopola następującej treści: Armeńczycy są wszędzie mordowani; przeszło sto tysięcy ludzi zmarło z głodu. Równocześnie nadeszła prośba do rządu angielskiego o pomoc wobec bezsilności rządu tureckiego.

Londyn 19 listopada. Według doniesienia dzienników, zachorował turecki ambasador Rustem basza śmiertelnie na influencę.

Zofia 19 listopada. Wczoraj przed południem odprawił w kościele katedralnym metropolita zofijski w asystencyi kapituły z okazyi urodzin księcia Cyryla mszę dziękczynną, na której byli obecni ks. Ferdynand, otoczony swoim cywilnym i wojskowym dworem, wszyscy ministrowie, prezydyum Izby, wyżsi urzędnicy państwa, korpus oficerski załogi zofijskiej, oraz prezydent miasta wraz z radą miejską. Powszechnie uderzała nieobecność przy tej uroczystości metropolitów i członków synodu bułgarskiego kościoła.

Konstantynopol 19-go listopada. Sułtan przyjmował onegdaj włoskiego posła Pansę na wstępnej audyencyi.

Konstantynopol 19 listopada. Z urzędowego tureckiego źródła donoszą: Biskup armeński z Aleppo wystosował do biskupa z Urfy dwa listy następującej treści: „Proszę wysłać powstańcom w Ceitun proch, aby umożliwić im stawienie oporu władzom; proszę nadto przygotować znaczną ilość saletry do wyrobu prochu. Chrześciańscy mieszkańcy w Ceitun utworzą armię. Przeżyjemy krwawe dni. Armeńczycy w Marasz są gotowi do walki i pragną jej gorąco. Żądają broni i amunicyi, mając nadzieję przyniesienia pomocy innym powstańcom. Te informacye podano do wiadomości wszystkich armeńskich komitetów rewolucyjnych".

Listy te, które udało się miejscowym władzom przejąć, dowodzą bezpośredniego współudziału naczelników duchowieństwa armeńskiego w ruchu rewolucyjnym.

Konstantynopol 19 listopada. Wielki wezyr upoważnił jednego z korespondentów, którego wczoraj przyjmował, do następującego ogłoszenia:

W wielu wypadkach źle zrozumiane instrukcye, wydane do władz prowincyonalnych, w celu stłumienia rozruchów, zostały odnowione i uzupełnione w tym kierunku, żeby bez wyjątków równe prawo wykonywano, a sprawców zaburzeń karano bez różnicy wyznania. Naczelnicy Kurdów zostali zmuszeni do stłumienia rozruchów. W najbliższym czasie możliwe są wprawdzie pewne zaburzenia w kraju i akty zemsty w Konstantynopolu, ale nie należy ich uważać za ponowny wybuch rozruchu. Porta spodziewa się uspokojenia Małej Azyi w ciągu dziesięciu dni. Nie należy się obawiać wybuchu zaburzeń w Konstantynopolu, gdyż przeprowadzono wszystkie środki ostrożności. Wymyślony przez sprawozdania dziennikarskie komitet turecki nie istnieje wcale.

Porta zawiadomiła już oficyalnie o swoich zarządzeniach i o udzielonych instrukcyach mocarstwa interweniujące, inne zaś zawiadomi w najbliższym czasie. Porta nie zażądała dotąd żadnych wyjaśnień z powodu zarządzonego przez mocarstwa wysyłania eskadr, w tej nadziei, że mocarstwa uznają jej usiłowania i ocenią trudne położenie, w jakie popadła z winy Armeńczyków.

Załoga w Ceitun jest jeszcze zamkniętą; Armeńczycy tamtejsi robią pustoszące napady po okolicy. Nie rozpoczęto jeszcze operacyj wojskowych pod Ceitun, gdyż wprzód należy oczyścić okolicę.

Miejscowość Aintab, w wilajecie Aleppo, broniona przez Armeńczyków, jest oblężona przez dwa bataliony, których komendant na prośbę o pozwolenie na wykonanie ataku, otrzymał odpowiedź przychylną i naganę za dotychczasowe zwlękanie z atakiem. W Mersiran, Amazyi i w wilajecie Sivas były tylko drobne starcia wskutek napadów Armeńczyków, którzy uderzali także na meczety. Miejscowość Gerun, oblężona przez Kurdów, została oswobodzoną. W Hauran prosili Druzowie i Beduini o zaprzestanie kroków wojennych i jest uzasadniona nadzieja uspokojenia tamtejszych nieporozumień lokalnych.

Nie należy oczekiwać zmian w gabinecie, bo wszyscy dotychczasowi ministrowie posiadają zaufanie sułtana. Kto zostanie mianowany ambasadorem w Berlinie, jeszcze nie wiadomo. Korespondent dodaje, że wielki wezyr robi wrażenie urzędnika administracyjnego, dążącego ku najlepszym celom i spełniającego swe trudne zadania gorliwie i energicznie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 listopada. 2 g. 30 min. po południu

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 45	Anglobank	165 —
srebrna „	99 6[illegible]	Union	317 —
4% złota	120 4[illegible]	Bankverein	147 25
4% koronow.	100 45	Akcye Länderbank	244 —
Akcye ban. austr.-węg.	1 23	„ kol. Kar. Lud.	17[illegible] [illegible]0
„ kredytowe	3[illegible]2 —	„ „ lwowsko-czerniow.	93 —
Londyn	12[illegible] 85	„ „ połudn.	9[illegible] 75
Napoleony	9 59½	Elbethal	2[illegible]8 50
Dukaty	5 7[illegible]	Nordbahn	3390
Marki	59 —	Staatsbahn	358 50
4% Renta węg. kor.	98 —	Alpin	86 —
[illegible] „ [illegible]	12[illegible] 2[illegible]	Akcye tytoniowe	185 —
Losy prem. węg.	1[illegible]4 —	[illegible]	130 —
Losy tureckie	62 50		

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 19 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	58 8[illegible]	59 2[illegible]
20-frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 2	1 8[illegible]
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	97 —	97 75
4½ „ „ „	100 25	101 —
[illegible]% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	98 90
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% „ „ kraj. koron	98 —	98 75
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 7
4% pożyczki krajowej galic.	97 —	98 —
4% pożyczki kraj. koronowej	7 —	98 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 2[illegible]	101 —
6% „ „ „	— —	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 7[illegible]
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440	—
kolei Karola Ludwika	221 50	223 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326
Losy		
miasta Krakowa	27	28
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
„ „ węgierskie	11 —	11 75
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 18 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	420 —	— —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 7
4½% „ „ „	100	100 7[illegible]
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 2
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 30	98 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 3[illegible]	98 —
„ „ propinacyjne	97 —	97 7[illegible]
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 18 listopada.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	99 5[illegible]
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	—	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4⅖% papierowa	9[illegible] 35	99 65
4⅖% srebrna	99 75	99 9
4% złota austryacka	12[illegible] 4	2[illegible] 60
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	20 75	2[illegible] 95
5% papierowa węgierska	— —	—
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 75	97 75
4½% pożyczki krajowej galic.	100 10	101 10
4% „ „ „	97 75	98 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 25	117 25
4% „ „ „ „ 1889	117 25	118 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 60	110 60
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	9[illegible] 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 50	127 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	[illegible]9 3	10[illegible] 3[illegible]
4% „ Koszyce-Bogumin	97 [illegible]	[illegible]8 [illegible]
4% „ Lwów-Czern. opodat.	[illegible]1 [illegible]5	92 2
4% „ „ nieopod.	97 30	[illegible]8 3[illegible]
3% „ południowej	166 25	167 2[illegible]
4% „ węgiersko-galicyjskiej	9[illegible] 50	98 [illegible]
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	169 2	170 2[illegible]
wiedeńsk. banku związk. 100 „	155 75	156 7[illegible]
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	470 —	474 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	450 —	451 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 —	253 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1[illegible]2[illegible]	1026
Unionbanku 200 „	323 5	325 5[illegible]
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3410	3430
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 50	194 5[illegible]
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	295 —	297 —
„ państwowej 200 „	366 75	367 75
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 25	206 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205 25	206 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	89 25	90 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	174 —	178 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	149 50	150 —
„ „ 1860 „ 100 „	158 50	159 50
„ „ 1864 „ 100 „	198	199 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	153 50	154 50
„ regul. Cisy	130 5	131 —
austr. regul. Dunaju	1[illegible]8 —	128 80
miasta Wiednia z r. 1874	164	166 —
serbskie 100 frankowe	34 50	35 50
tureckie	57 50	58 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 75	8 25
kredytowe z r. 1858	198 —	199 —
miasta Krakowa	27 50	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	11 —	11 50
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 71	5 78
20-frankówki	9 5[illegible]	9 60
Funty szterlingi angielskie	12 06	12 11
Marki niemieckie	58 [illegible]2	59 —
Ruble papierowe	12[illegible] 50	130 —

Konkurs.

L. 1102. (2460 3 3)

Celem obsadzenia przy tutejszym urzędzie gminnym posady **inspektora policyi,** połączonej z posadą kasyera miejskiego, z płacą rocznych 600 złr. w. austr., za kaucyą w wysokości rocznej płacy, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wnieść własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane podania **do d. 10 grudnia 1895 r.** do Zwierzchności gminnej w Skawinie i wykazać się, że nie przekroczyli 40 roku życia, dalej, że władają językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, dołączając świadectwo dotychczasowego zatrudnienia.

Kompetenci posiadający uzdolnienie do utworzenia i kierowania muzyką przy tutejszej straży ogniowej ochotniczej otrzymają pierwszeństwo.

Magistrat Skawina,
9 listopada 1895 r.

Burmistrz: *Mroczkowski.*



Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że Zakład mój narzędzi chirurgicznych, jakoteż wyrobów nożowniczych, który od lat 26 w Krakowie prowadzę, tylko do końca roku 1895 tutaj prowadzić będę.

Od Nowego roku 1896 postanowiłem stanowczo Zakład mój przenieść do jednego z większych miast w kraju, o czem w swoim czasie Szan. Publiczność uwiadomię.

Równocześnie składam moje należne podziękowanie Szan. Publiczności za to, że była łaskawą dotychczas zaszczycać swemi względami mój zakład — a zarazem proszę, w razie jakiejkolwiek potrzeby, zaopatrywać się do 1 stycznia w mój towar doborowy, który po przystępnych cenach obecnie sprzedaję. (2467 3 3)

Józef Witoszyński.

Z teatru. We wtorek dnia 12 b. m. przez zapomnienie włożyła garderobiana od strony prawej do obcej garderoby szal czarny koronkowy jedwabny drugiego gościa, za który osoba poszkodowana dość znaczną liczy sobie stratę. — Uprasza przeto ona szlachetną i zacną osobę, mającą wzgląd na jej obecne położenie, o łaskawe złożenie tegoż w kancelaryi Dyrekcyi, lub na ręce tejże będącej od Nr. 253—288, przez co otrze łzy zmartwionej kobiety.

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy **Galicyjską krajową Spółkę naftową** pod firmą: **„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500.000 złr. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i wogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100 000 złr. w. a., to jest po 20.000 złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle całego majątku Spółki.

Za obowiązania swoje względem Spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do Spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do Spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 lipca 1896 r., a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. o tyle, o ile się pokaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że Spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej Spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. *Adam Kalinka,* właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. *Stanisław Żaba*, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odesłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa Spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka."

(2483-1-12)

Tarnów, dnia 10 listopada 1895 r.

Jan hr. Stadnicki,* *Stanisław Żaba,* *Henryk hr. Konarski,* *Adam Kalinka,* *Bolesław Kruszewski.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*